

**Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:**  
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,  
dla prowincji o godz. 8. wieczorem  
W dni świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie  
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.  
W Niedziele nie wychodzi.  
Przedpłata wynosi  
z przesyłką pocztową  
miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—  
Za granicę kwartalnie złr. 7.50.  
W miejscu z dostawą do domu  
miesięcznie 1 zł. 50 et. kwartalnie 4 zł. 50 et.  
**BIURA REDAKCYI:**  
ulica Czarnieckiego 1. 4 parter  
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13. kwietnia.

(Kwestya dwuletniej służby w armii niemieckiej. — Z sytuacji parlamentarnej we Francji. — Nowi ministrowie w Serbii.)

Sejm czeski został zamknięty a końcowe przemówienia tak marszałka jak namiestnika nie wspomniały o kwestyi ugody. Marszałek tylko nawoływał do zajęcia się więcej kwestyami ekonomicznymi niż polityką, co krajowi przyniesie większą korzyść. Równocześnie z zamknięciem sejmu pojawił się manifest niemieckich posłów do narodu z wezwaniem, by tenże cierpliwie czekał w sprawie ugody, którą rząd koniecznie przeprowadzić zamierza.

Niemniej wczoraj zamknięto sejm szlaski. A ostatniem tegoż posiedzeniu Turek wystąpił nader ostro przeciw rządowi z powodu niezwoływania corocznego sejmu.

Kwestya stanowej i gruntownej zmiany niemieckiej ustawy wojskowej, zapowiedziana w znanym oświadczeniu kancлера Rzeszy z dnia 27. listopada 1891, została znowu poruszona w *Berl. Pol. Nachr.*, organie stojącym bardzo blisko ministrowi Miquelowi. Według tego kwestya dwuletniej służby jest obecnie przedmiotem studiów praktycznych, ponieważ jednak od rozpoczęcia tych studiów upłynęło zaledwie pół roku, a rezultaty próby dadzą się ocenić ze względu pewnością dopiero po upływie dwóch lat — licząc od 1. października r. 1891 — przeto przed styczniem r. 1893 nie można nawet myśleć o tem, aby reforma wojskowa mogła przejść w stadium rzeczywistości. Plan dla takiej reformy na podstawie dwuletniej służby obowiązkowej, wypracowało już ministerstwo Verdęgo, — a jakkolwiek nie jest rzeczą wykluczoną, iż cesarz Wilhelm będzie aprobować przedłożenie Verdęgo, to jednak cesarz wyraźnie zastrzegł sobie ostatnią decyzję. Kola wojskowe pragną także nie żądać od państwa, czy od ludności, niczego więcej niż żądać można, niżli zachodzi potrzeba, mimo to jednak muszą one mieć na uwadze, by armia niemiecka nie utraciła na tem w porównaniu z armiami sąsiednimi. — Oto jest myśl artykułu *Berl. Polit. Nachr.*

Wiadomości, które nadechodzą obecnie z Paryża, dowodzą, iż opisane przez nas wczoraj w tej rubryce trudności, jakie robiono rządowi przy sposobności kredytu na wyprawę dachomejską z powodu jego polityki kolonialnej, nie były ani tak łatwe, ani tak drobne. Sądzone powszechnie, iż albo rząd upadnie, albo iż kredyt na Dahomej zostanie skreślony. Z Bordeaux donoszą, iż oddział wojsk dążących ku Senegalowi, które były już wszadzone na pokłady okrętów, otrzymały były przedwczoraj nagle polecenie, aby się zatrzymały i wysadzono je na ląd ponownie. W komisji nie szczędzono zarzutów członkom obecnego gabinetu, którzy zasiadali i w dawnym gabinecie, okazało się bowiem, iż gabinet poprzedni nie wiadomości Izby o prawdziwym położeniu rzeczy w Dahomeju. Ostatecznie jednak nie obalono gabinetu, częścią aby przez to w ogóle nie utrudniać sytuacji, częścią zaś ze względu na zbliżające się ferie wielkanocne.

O nowych ministrach serbskich pisał do *Köln. Ztg.* z Belgradu, iż widocznie p. Pasiez w wielkich jest kłopotach, gdy teke wojny powierzył pułkownikowi P. Džuric z o w i, który bynajmniej nie jest neutralnym, lecz wyraźnym sprzymierzeńcem partii liberalnej, który już raz przez radykalną większość skuszył, w r. 1889 i 1890, został ze stanowiska swego, jako minister wojny, obalony. Zresztą jest to człowiek matych zdolności organizacyjnych, dobry żołnierz, ale nie minister a prztem wielki zwolennik Rosji. Bardzo dobrym na bytkiem jest minister spraw wewnętrznych Miloslawicz, poprzednio już raz minister oświaty, po dwakroć minister spraw wewnętrznych. Jestto człowiek światły, szanowany, energiczny i prawy. Spodziewają się po nim, iż oczyści wewnętrzne stosunki Serbii, w których rubinek i pozoła — jak to niedawno w skupczyźnie ktoś nawet zaznaczył — są na porządku dziennym. Zupełnie nieznaną osobistością jest nowy minister handlu p. Dusanicz, ale nikt już zgoda nie wie, jak będzie sobie radził p. Pasiez, prezydent gabinetu, jako minister spraw zagranicznych, z obcych języków zna bowiem tylko licho język rosyjski.

## Sprawa z fermanem instalacyjnym.

Lwów d. 13. kwietnia.

Nadeszłe dzisiaj dzienniki potwierdzają nasz telegram, że nareszcie po długich ceregielach odczytany będzie jutro w Kairze, przez nadzwyczajnego wysłannika sułtańskiego, ferman instalacyjny, zatwierdzający nowego chedywa na tronie egipskim jako lennika Turcji. Długo się ten komisarz wybierał w drogę, nareszcie przybył do Aleksandrii, powitany monarszem honorami, jako przedstawiciel osoby sułtana, przez władze egipskie, angielsko-egipskie i przez wojenne okręty mocarstw, które się dla asysty i zadokumntowania swego wpływu w porcie Aleksandryjskim zebrały. Komisarz wprost udał się koleją do Kairu, ale znowu długi czas upłynął, zanim naznaczony został termin ogłoszenia fermanu instalacyjnego.

Proponuje trzeba było, i to dwakrotnie zmienić ośnowę fermanu. Porta chciała skorzystać ze sposobności i tym razem pominąć w fermanie prawo Egiptu do posiadłości na północno-wschodnich brzegach Czerwonego morza, mianowicie półwyspu Synajskiego; Włochom znowu chodziło o Massawę, posiadłość swoję obecną, która należała do Egiptu, a więc pośrednio do sułtana, jako zwierzchniego władcy Egiptu. Głównie atoli szło o owe wybrzeża Czerwonego morza, które bowiem jest w ich posiadaniu, może w czasach wojennych zamknąć kanał Suezki, czyli najkrótszą i najbezpieczniejszą drogę dla wojennych żarówno jak kupieckich okrętów między Europą a wschodnią Afryką i Azją. W rękę chedywa egipskiego są te wybrzeża tak dobrze, jak w rękę angielskim — w rękę sułtana zaś byłoby w rękę tych mocarstw, których wpływ w danej chwili przeważa w Konstantynopolu. Sprawa to zatem pierwszorzędna dla Anglii i stojących przy niej mocarstw z jednej, a dla Francji i Rosji z drugiej strony.

Skoro jutro ma się odbyć w Kairze uroczyste odczytanie fermanu, to niezawodnie został ten dokument zmieniony po myśli młodego chedywa, który nawet wobec Anglików wystąpił energicznie, jakoteż po myśli Anglii, rządzącej właściwie w Egipcie. Jakoteż z Londynu donoszą: „Według depeszy *Daily News* z Konstantynopola ministrowie tureccy, odpowiedzialni za zmiany, poczynione w tekście fermanu egipskiego, otrzymają prawdopodobnie dysmisyje. Zmiany, odnoszące się do półwyspu Synajskiego, nie spodziewano się bynajmniej w ambasadzie angielskiej. Ambasador otrzymał dopiero przedwczoraj niedzieli odpis fermanu i natychmiast odkrył zmianę. Stanowczemu tonowi depeszy Salisburego i wspólnym przedstawieniom reprezentantów mocarstw trójprzymierza, popierających postulat angielski, należy zawiązać, że Porta natychmiast ustąpiła”.

Tak więc znowu w Konstantynopolu łapa brytanika zwyciężyła szarmanteryę francuską i rubel rosyjski, ratując z kłopotu zarazem mocarstwa trójprzymierza. Polityka trójprzymierza na Wschodzie jest w ogóle dość mizerna. Już to najpierw chroma ona na brak podstaw solidarności.

Austria przez Bośnię a Włochy przez Masowię są w dziwnym posiadku stosunku do Turcji, a nadto ciągle powiame bawiają o chęci dalszych zabaw — Austria ku Mitrowicy i Salonice, Włochy co do Trypolisu. Niemcy nie mają lokalnych interesów w Turcji, nigdy też nie posiadali w Konstantynopolu tych wpływów co Francja i Rosja. W r. 1829 Prusy przystąpiły się Porcie interwencyi dyplomatycznej, a później zezwalając na wstępowanie wojskowskich pruskich, między innymi Mollkego i Kuczkowskiego, do służby tureckiej. Dopiero po r. 1870 nabrały Prusy i Niemcy oroku w Turcji, rząd niemiecki odstąpił Porcie wojskowych i urzędniów; w r. 1879/18 Niemcy dali wolną ręką Rosji, co Portę wiele do nich zdegustowało, ale na konf rencyach berlińskich Bismark wystąpił jako machler na rzecz Turcji i odtąd się zmagala powaga Niemiec w Turcji aż do odwidzin Wilhelma II. w Konstantynopolu.

Tymczasem coraz bardziej ściśła stawała się przylązku francusko-rosyjska, i oba mocarstwa, pomimo że ich interesa właściwie ciągle się krzyżowały i krzyżują na Wschodzie, zaczęły solidarnie występować nad Bosforem, a skrzętna i dobrze świadoma celów swoich dyplomacya obu mocarstw znalazła dwie dzielne sojuszniki: w czarującej ludy Wschodu szarmanteryę Francji!

W ciagu następnych dwóch lat pomarli moi rodzice. I tego naprawdę wielkiego nie szczęścia, nie pojąłam. Cóż można zrozumieć o grozie i majestacie śmierci w ósmym roku

czuów, w ich formach życia i języku, tudzież w predylekcyi efendych tureckich do rubla. Ogólnie zresztą lud turecki boi się „kolosus rosyjskiego”.

Islamizm ma to do siebie, że nie dopuszcza wytworzenia specjalnego patriotyzmu narodowościowego, państwowego. Nie dziw przeto, że Szakir basza, który długo bawił w Petersburgu jako ambasador, wróciwszy do Turcji i urzędując zaledwie kilka miesięcy na urzędzie w kraju, przesłał sułtanowi memoriał, doradzający mu bezwzględne oparcia się o Rosję, przyczem wykazywał nawet że Turcyja zawsze źle wychodziła na tem, gdy trzymała z wrogami caratowi mocarstwami... pomimo tego, że co 20—30 lat Rosya prawie regularnie z Turcyją wojowała.

Według źródeł całkiem wiarygodnych, niemal wszyscy wpływowi mężowie stanu i dworzanie tureccy są zwolennikami bądź Rosji, bądź Turcji. Jest zaledwie dwóch, trzech, na których trójprzymierze spuścić się może, specjalnie zaś Niemcy tylko na jednego dostojnika dworskiego, który ogromnie zyskuje na rozmaitych wielkich liwercach Niemiec dla Turcji.

Zdaniem sfer konstantynopolskich, poinformowanych o tem, co się dzieje w pałacu sułtańskim, trójprzymierze posiada jednego szczerzego przyjaciela, a to samego sułtana. Ale pod wpływem potężnej partii rosyjsko-francuskiej i sułtan zmienić się może. Jakoż nie jeden raz budziły się w jego umyśle wątpliwości. I tak zeszłego lata, tuż przed zmianą gabinetową, kazał się sułtan w. wezyrowi, Kiamilowi baszy ujednać z ambasadorów trójprzymierza wywieźć do do militarnych sił Rosji, a zwłaszcza czy to prawda, że Rosya zdoła w 19 dniach wystawić półtrzecia miliona wojska, i czy istotnie posiada ludzi na tyle, że z czasem armię pięciomilionową do boju wyprowadzić może i t. p. I zapewniają, że sułtan coraz bardziej wierzyć zaczyna w militarną przewagę Francji i Rosji; chodzi tylko o to, aby się całkowicie nie rzucił w ich objęcia.

Otóż sprawa fermanu instalacyjnego dla chedywa odsłoniła wpływ rosyjsko-francuskie, ale zarazem też przewagę dotychczasową Brytanii.

## Korespondencye.

Paryż, 8. kwietnia.

(Francuska wiosna. — Hrabia Castiglione. — Wspomnienie Madame Carrette. — Piękne panie. — Zmarły wstaniec. — Prose Mellegio.)

Tak więc siedzę znowu w cieniu migdałowego drzewa, dokoła którego pracowicie wije się pszczoły, pijące z paczków napój wiosny. Łagodne blaski słońca, słońca Francji, przemijają się pomiędzy wiotkie gałązki i nierównymi pękami padają na moje ubranie, na twarz moją, na pakiet gazet dzisiejszych przysypanych spadającym nierazko z drzewa różowym kwiecieniem. Tak kwiat wiosny pokrywa pełne grozy opowiadanie o demonie anarchozmu Ravacholu, lub o krwawych scenach walk w Dahomeju. — Nie troszczę się o dynamit i o słońce, które dosięgło już wysoko nieba, śpiewa w krzaku bzu słowik, wznosząc hymn pochwalny: miłości i wiosnie. Wiosna ta usmiecha się zeszwał rozkosznie, łagodnie, — objęta na to, iż wita ją może obok radości i zadróżki...

Ol bo z widoczną zadróżką śledzi postępy wiosny owa postać kobieca, oparta o okno, z po za żaluzji którego widać się nie może kurezwo jej dłoń i brwi ścigające gniewnie; wobec niezrównanej, wiecznie się odradzającej młodości przyrody, nie może ona znieść tego, iż przed czasem nie znalazła ona łaski, iż czas wyrzył swoje ślady niezatartymi w jej rysach.

Cały Paryż mówi dzisiaj znowu o niej, o hrabinie Castiglione, musi ona bowiem opuścić pomieszkankę swoje na placu Vendome, tak dobrze znane znakomitemu światu. Kontrakt już wyszedł, gospodarz wypowiedział, trzeba się usunąć z tego zakątka, do którego schroniła się po Sedanie swej piękności zniecierpliwiona rywalka cesarzowej Eugenii. Wspaniałego wzrostu, klasycznych rysów głowy — tak pisze madame Carrette w swoich sekretach wspomnień z Tuileryów — o wspaniałem oku, rokosznych ustach, wysoko sklepionem czole, umiała hrabina za pomocą swego wyrazu olimpijskiej dumy trzymać sympatyje w należytej odległości od siebie, i niechętnie wybaczano jej tę cudowną

harmonię ciała, którą ona była tak dumna a która dzisiaj jeszcze jest przysłowiem. Piękność jej wywarła wielkie wrażenie na Napoleonie III. a ona z swojej strony rozwinięła wszystkie swe sztuki, aby monarchę swego przykuć do siebie. Była bezwstydną jak Salambo, ale nie uwodzącą; raczej statua marmurowa niżli kobieta. I jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Kto kult własnej piękności uprawia w tym stopniu, jak hrabina, ten wie, iż namiętność jest śmiercią piękności. Każde żywsze uczucie, gorące pulsowanie krwi, silniejsze uderzenie serca zostaje poświęcone na ołtarzu bóstwa własnej piękności. Biedni mężczyźni, którzy dostaną się w ręce takich stworzeń i sami pożerają siebie w wieczystym pragnieniu. Kobiety takie mają blask diamentów, które oślepiające wyrzucają z siebie płomienie, pobawione atoli ciepła.

Madame Carrette opowiada historyję pewnej konsultacyi, na którą słynny Arnal powołany został do Hawru do hrabiny. Lekarz prosił, aby hrabina ściśle zastosowała się do oznaczonej godziny, gdyż on nie ma minuty czasu. Przybył w zapowiedzianej godzinie porannej, ale hrabiny nie mógł zobaczyć — kazała mu czekać aż do południa. Gdy wreszcie dostał się do sypani chorej, zastał ją w istocie w niebezpiecznym stanie.

Ala co było powodem zwłoki w przyjęciu? Oto nie chciała się pokazać inaczej lekarzowi, jak w pełnym orku swym stroju: dekolowana, w wysokiej fryzurze, włosy zasiane diamentami. Dziwnie od tego odbijały policki — gorączkowo myśli wypiekali... Ale nie chciała potem poprowadzić natury techniką, czy dawnego, czy nowego autoramentu. Nie, tego nie uczyniła hrabina, w delirium swej próżności postanowiła ona aby uniknąć wszelkich rozczarowań, któreby mogły stać się dla niej przyczyną upokorzeń, nigdy więcej nie pokazać się pospółstwu, lecz zamknąć od świata, za spuszczeniem roletami. Żył pod gęstym welonem. Gdyby kto chciał stworzyć symbol dumy piękności, za model mógłby wziąć sobie tę kobietę. Co za rozpacz musiała ją ogarnąć gdy spostrzegła pierwszy siwy włos, pierwszą zmarszczkę na swej twarzy! O, takie kobiety umierają po dwakroć i piękność ich staje się ich potępieniem. Henri de Tène żyłymi kolorami odmalował w zajmującym romansie *Trop belle* katusze takiej kobiety, która ostatecznie sama śmierć sobie zadaje, znajdując pocieszenie w jednym tylko artykule wiary: „wzmartwychwstaniu ciała”.

W ostatnich dniach wywołał tutaj wiele rozmów i krytyk proces, t. zw. proces Mellerio. Pan Mellerio jest bogatym jubilerem z *Rue de la Paix*. Ma dwóch synów; z tych jeden jak w baje, jest wzorowym synem i obywatелеm, drugi młodszy, niepieniem. Wskutek marnotrawstwa został młodszy z młodych panów Mellerio wzięty pod kuratelę i skazany na pensya 200 franków miesięcznie. Minionego roku zaznajomił się on w Aix-le-Bains z pewną „damą”, panią Toret, która wystawnie żyła za pieniądze jakiegoś bogatego kupca z Algieru. Kupiec jednak był w Algierze, pani Toret w Aix-le-Bains, a prawdziwy mąż pan Toret, gdzieś daleko. Młody Mellerio nie mógł jej dać wprawdzie, prócz westchnień, uścisków i tanich bankietów nie więcej, ale — był młodym, wkrótce więc został panem jej serca, nie i panem bogatych dochodów kupca z Algieru. Dowiedział się o tem atoli za pośrednictwem dobrych przyjaciół ów kupiec, i pochwyciwszy dobrą do rozwiązania drogiego stosunku sposobność, pozblił się pani Toret za odstępną w kwocie 40,000 franków, któremi ją na koniec obdarzył. Tymczasem zachorował w kapieliach na południu ojciec Mellerio, i matka i brat młodego Mellerio sadzą iż już się usatkwował, powierzyli mu na czas swej nieobecności w Paryżu prowadzenie interesu.

Zaledwie jednak pocieg, który uwioził brata i matkę na południe, opuszczał granice Francji, młody pan Mellerio, schwytywszy 800 tysięcy franków, zbiegł z panią Maryą Stellas Toret do Londynu, aby tu żyć bez troski, no i jak mówili, aby się pobrac. Pani Mellerio, matka, nie dała jednak za wygraną. Udała się w pogon za młodą parą, ścigając ją do Brukseli i odebrała 680,000 franków, a wdrożywszy przeciw pani Toret proces o oszustwo, spowodowała skazanie jej na trzy miesiące więzienia i zabrała na rzecz pozostałych 120,000 fr. wszystkie jej kosztowności i 30 tysięcy fr., które pani Toret pozostała jeszcze z owych, dobrze u kupca z Algieru zarobionych. Ten ostatni atoli krok nie

**Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują.**  
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklep), księgarnia M. Hosięka i Spółki p. Marjański 1. 10, tudzież „Biuro Dzia uków” ulica Karola Ludwika 1. 9.

**Ogłoszenia przyjmują:**  
WPARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boul. Raspall 105 bis. — We WIEDNIU: Haasensteint & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seltersgasse 2; A. Oppelk, Gungahergasse 12; — W DUKES: Wellsville 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: N. M. Haasensteint & Vogler. — G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frencler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia wyceniane są jednospaltowy wiersz lub jego miejsce 6 et. — Reklamny i Nadeśłane są wiersz lub jego miejsce 30 et.

podobał się paryżanom i wszyscy gwarliwie krytykują panią Mellerio. Młody Mellerio tymczasem, przeciw któremu matka nie wniosła oskarżenia, „poprawił się”, żyje sobie wygodnie i gdy jego kochanka odsiaduje w więzieniu, on ma ponoć doprowadzić do ołtarza jakąś zamożną mieszcankę. *Emen.*

## Polskie Muzeum Narodowe w Raperswylu.

Godnem uwagi jest to, co o naszym polskim muzeum narodowym z Raperswylu piszą *La Tribuna* i *Illustrata* bez względu na to, o ile te zapatrywania są zgodne z właściwościami naszego narodu lub nie; — sam fakt atoli obszerniejszego opisu naszej instytucyi narodowej zasługując już na powtórzenie w kraju i zwrócenie nań uwagi naszych czytelników. Rzecz swą rozpoczyna *Tribuna Illustrata* następująco:

Turysta przebywający parowcem jezioro Zurychskie ku południowemu jego wybrzeżowi, albo udający się koleją żelazną zachodnią z Wiednia do Paryża, spotkają niechybnie po lewej stronie nie szare, wystoskie mury, opatrzone wieżami i bujnym okryte bluszczem. Wznoszą się one na malowniczym, ocienionym drzewami wzgórzu, które nakształt przylądka dość głęboko wybiega w jezioro. Domyśleć się łatwo, że mamy przed sobą warowny średniowieczny zamek. W istocie, budowa ta sięgająca epoki odległej, a kamienie jej wyszczerbione zębem czasu przywodzą liczne wspomnienia krzyżowych wypraw, walk zwyciężonych pomiędzy Zurychem a St. Gallenem, oblężień, igrzysk rycerskich i łowów.

Spora wążanka ciekawych opowieści i legend dziwnych wyrasta z tych szczątków przeszłości; legend i opowieści, których przedmioty bohaterami są hrabiowie Habsburgi, dawni właściciele zamku i ziem okolicznych, a które kroniki miejscowe opowiadają szeroko.

Leż to zmian zasłało od czasów owych! Zamek, przewyższający rozliczne koleje, stał się własnością niewielkiej miejsciny, zwanej Raperswyl, która zrazu nie wiedziała nawet, co z nim począć. Postanowiono wszakże zachować go, a to przeważnie z powodu wieży, wznoszących się wspaniale ponad okolicą. Jedną z nich, zresztą, opatrzoną była zegarem, który mniej lub więcej ściśle wieścił godziny mieszkankom gminy. Postrawili dawny, liczący sporo wieków, przylaz, udzielony pewnej miejscowej rodzinie, zastrzegający jej wyłączne prawo nakręcania zegara tego. I oto codziennie, przed ręką erzechem, jeden z członków tej rodziny, wstępując po chwiejnych schodach wieżowej, aby wprowadzać w ruch regularny ciężkie koła skrzypiącego od rdzy mechanizmu. Młodo przestępowało ściśle rzeczonoego przywileju.

Część przednia zamczyska rozlicznie użytkowana była, służąc to jak magazyn gminny, to jako skład drzewa, a przedstawiając zwłaszcza wygodny przystłek dla sów, puszczykowie, nietoperzy i niezliczonego roju drobnego ptactwa wijącego swe gniazda w gestych splotach bluszczu, zewsząd okrywającego mury.

I stan takiego zaniedbania trwał aż do czasu, w którym hr. Plater osiadł w okolicach tutejszych. Był to wygnaniec, jeden z tych dzielnych Polaków, którzy wbrew rozbirowi Ojczyzny swej i uciekowii srogiemu pod stopą gnębiciela, nie poczytnia się za zwyciężonych, szukając raczej wszelkich środków ku odzyskaniu swobody pod cieniem czerwono-białego sztandaru, niedartego w pogromie i strzeżonego bez skazy w wierszych rękach na obecnej ziemi.

Wierzyła Polska nie ginie, póki my żyjemy, oto hasło przebiegające od jednego z nich ku drugiemu, i wytrwale w ich długich, samotnych rozmyślniach szepcane. Stare zamczysko obudziło wzniosłą ideę w sercu hr. Platara, wzniesienie tu jakby narodowej warowni dla myśli i ducha Ojczyzny i założenia w tym celu historycznego polskiego muzeum. Dodajmy tu, iż myśl ta dawniej jeszcze rzucana była w serdecznych radach, jakie bohaterom rozbikom ruchu 1831 roku podawały zycielwe a szlachetne usta wielkiego szermierza wolności Irlandyi, Daniela O'Connell'a.

Plater zgłosił się do gminy Raperswylskiej, która pospieszyła ustąpić mu zamek na 99 lat, pod warunkiem obochozo przyjętym, że go własnym odnowi kosztem. 99 lat zdaje się na pozór okresem czasu zbyt długim. Lecz żywny na

## I O S.

Było to w dniu moich urodzin. Już dwudziesty piąty. Mówię „już”, według mego ówczesnego pojęcia; dziś, gdy dwudziesta piąta rocznica grozi powtórzeniem, widzę, że wtedy miałam „dopiero” lat dwadzieścia pięć, to znaczy miałam przed sobą jeszcze cały szereg lat młodości i piękności. Bo piękna byłam także; widzę to teraz lepiej niż wówczas, chociaż i wówczas byłam dosyć przona; ale dawniejszy obraz piękności mojej, który mi pozostał w pamięci wywołując mi się teraz o wiele ponętniejszym od tego, jaki mi w owych czasach zwierciadło ukazywało.

Wiem, że wtedy zarzucałam moim oczom, iż nie są dosyć duże, teraz gniewają mnie fałdy oku otaczające; włos mój nie był dosć jedwabnym, a teraz wydaje mi się za siwy. Gdyby był biały przynajmniej — (ma to także swój wdzięk) ale siwy, szary! — haniebny kolor mgły, osłów i wedle przysłówka niemieckiego, każdej teorii, wykazuje on tak wyraźnie nudną jesienią epokę, w której nie można mieć pretensyi do tytułu starszki — a jest się całkiem stanowczo starem pudłem.

W owym więc dniu urodzin westchnęłam, że jest on już dwudziestym piątym. A do tego westchnienia byłam w gruncie rzeczy uprawnio-

nia, bo chociaż miałam jeszcze dużo lat młodych przed sobą, to za sobą zostawiłam ich niezaprzeczenie więcej, i to nieużytych. Z natury byłam najweselejszym stworzeniem w świecie; a przeznaczeniem moim było, nie wychodzić z wyznaczonych ścieżek, chorób i różnych niebezpieczeństw, padków żadnej skłonności do sentymentalizmu. Nie byłam godną, żeby mnie tyle smutnych rzeczy nawiedzało, bo pomimo wszystkich nych mogłam doprowadzić do prawdziwego smutku. Zawsze nosiłam w sobie — niestety nigdy nie zaspokojoną — chęć wesołości. Nie przyszedł nigdy do tego, by się śmiać, ale czułam w sobie tłumioną potrzebę, łaknącą wybuchu śmiechu i uważałam to jako wielkie nieporozumienie między mną a boginią mojego losu, że egzystencya moja ułożyła się tak nekrologicznie.

Zyliśmy, to jest ja, moi rodzice i rodzeństwo, w domu dziadostwa. Miałam sześć lat — byłam dzieckiem rozpieszczonym, po całych dniach tańczącym i wiecznie uradowanym. Wtedy nie był mi jeszcze śmiech wzbronionym; naraz przyszło to generalne umieranie. Najpierwej umarli dziadek i babka. To nie mogło mnie jakoś dotknąć. Ten, który będąc małym dzieckiem, przez śmiech głuchej babki i gderającego dziadka wpadał w rozpacz, niech na mnie kamieniem rzuci.

W ciagu następnych dwóch lat pomarli moi rodzice. I tego naprawdę wielkiego nie szczęścia, nie pojąłam. Cóż można zrozumieć o grozie i majestacie śmierci w ósmym roku

życia! Wprawdzie wewnętrzna ochota do życia, była bardzo zmniejszona przez te wszystkie żałobne ceremonie, czarne suknie i wykrzyki: „biedne dziecko!” którymi ludzie, kładąc mi ręce na głowę i obcierając własne oczy, doprowadzali i mnie także do płaczu, — to mimo to, okrutnie byłam nieczuła, że jestem na świecie.

Było to uporeczywe uczucie w moim sercu, uczucie uszczęśliwienia z życia, bo jeżeli nie zdołałam wykorzystać go ze mnie w instytucie do którego mnie mój ojciec oddał dla nauki, to jest to dowodem, iż ono w ogóle nie było do wykorzystania. Nawet teraz, gdy się przyznaję do siwych włosów i gdy przyszło do tego, że muszę grzebać we wspomnieniach czasów, gdy prócz tych dużo jeszcze krzyków spadało na mnie, nawet teraz nie potrafię wpaść na ton płaczący, tylko mówię o tych wszystkich rzeczach tak, jakby one były przeznaczone do jakiego humorystycznego pisma — i jestem w dobrym humorze.

A więc podejmuję moją historyję dalej: Przebywałam długie lata u dobrych sióstr, gdzie cały dzień modliłam się za biedne dusze, płakałam nad biednymi grzesznikami i przemysliwałam o godzinie śmierci, ale te iskieńce życia w dziecinie sercu nie potrafiła ugasić zimna atmosfera, ona tlała ciągle i cieszyła się na godzinę, gdy mi otworzą bramy klasztoru.

Nadszedł nareszcie dzień, w którym po mnie przyjechał mój opiekun; był to dobry mąż, czynny, w starszym wieku, który mnie zwykle odwiedzał cztery razy do roku.

Ogromna radość napęliła moje serce; zadowolono mi się, że pęknie z uciechy. Nareszcie — wyjdę z tych murów, w nowy, nieznany świat, na którym śmiać się i skakać wolno — to było za wiele dobrego!

Opiekun zawiózł mnie do siebie na wieś, gdzie zimą i latem przebywał ze starszą siostrą i siedmudziesięcioletnią matką. Żeby spojrzeć w zamku tak bardzo był wesołym, tego nie mogę powiedzieć.

Pan domu był słabowitym, siostra jego zawsze źle usposobiona, zgorzkniała stara panna, a prastara matka, którą tam w myślach nazywałam dla odróżnienia od starej — była sparaliżowana i ślepa.

Jako goście bywali tam: proboszcz, bardzo surowy pan; doktor, bardzo poważny pan; pensyonowany generał, bardzo gwałtowny pan i zubożała wdowa, bardzo melancholijna dama.

Nie potrzebuję mówić, że zabawy, tańce i flirt nie miały miejsca w naszym kółku. A pomimo to byłam wesoła, Bóg wie z jakiegoż powodu, że wesołość, byłam w tem otoczeniu nad wyraz uszczęśliwiona.

Piękny park, las, do którego wolno mi było chodzić, kurnik, stajnia, czysta łąka wieś — wszystko mnie zachwycało, nie znałam świata i sądziłam, że znalazłam wszystko w tem kółku, w którym się obracałam. Inni mogli wyglądać ponuro, ja byłam zawsze rozrzucona, zawsze śmiejąca i szczęśliwa.

Pewnego poranku przywołał mnie mój opiekun do swego pokoju.

— Kochana Izabello — powiedział — muszę ci zrobić pewne odkrycie. Twój majątek, którym sam nie śmiałem rozporządzać, ale podług testamentu twoich rodziców... No, z czego się śmiejesz? — przerwał sobie.

— Mucha siadła na sam koniec twojego nosa, wuju.

Tytułowałam tak mego opiekuna, chociaż między nami nie było żadnego pokrewieństwa. Potraził niechętnie głowę, w skutek czego mucha odleciała, a on ciągnął dalej:

— Podług testamentu twoich rodziców został złożony do banku Meier et compagnie... Gdyby mnie nie pytano, nie byłbym się zgodził na to, mimo wysokich procentów. Najpewniejsze lokowanie kapitału jest na dobrach nieruchomościach.

— Na dobrach nieruchomościach — powiedziałam, chcąc dowiedzieć, że słucham.

— Ty nie rozumiesz tego... Ale cóż ty robisz.

— Robię koniki.

Rzeczywiście, już trzy takie arcydzieła sztuki stały na stole przedemną. Zrobiłam je z gazet. Był to początek, bo miałam zamiar zrobić całą stadnię, ale wuj zdumuchnął niecierpliwie moją robotę do papierowego kosza.

— Proszę cię seryo, poświęć mi całą uwagę — powiedział — rozechodź się tu o bardzo poważne rzeczy. Słuchajże, dom Meiera et Compagnie upadł.

— Co zrobił?

(C. d. n.)



dziedzie, że na długo jeszcze przed nim, Polska oswojona, przeniesie do Warszawy, pięknej stolicy swojej, muzeum to zaraz z jego zbiorami...

Uzyskawszy zameczysko, hr. Plater odwołał się do wszystkich rodaków swych, wyciągnął jak on, lub za granicą osiadłych. Zawsza też, a rychło popłynęły tam niezliczone przedmioty, drogie, cenne, zabytki historyi, archeologii, etnografii, nauk i sztuki, polski, litewski, ruski. Zebrał też i groźny potrzebny ku naprawie i odbudowaniu zrujnowanego gmachu. W krótkim czasie, Narodowe polskie Muzeum, stało się faktem dokonanym!

Muzeum polskie, narodowe, o kilkaset mil od Ojczyzny, na ziemi obcej! Rzecz to dziwna na pozór. Czemuż nie w Warszawie, Wilnie, w Poznaniu, we Lwowie lub Krakowie.

Różne są, a naturalne tego przyczyny. Pomiędzy narodami, które zebrały Polskę, Moskwa najchętniej przywłaszczyła i zniszczyła wszystko to, co zdaleka lub zbliska przypominało, nie już tylko starodawną wielkość i zdeptane prawa, lecz samo istnienie narodowości trzech ludów, polskiego, litewskiego i ruskiego, które zjednoczyła była i objęła w miłosne a chlubne ramiona dawna Rzeczpospolita polska.

Prusy znów, z drugiej strony, za długiego zwłaszcza peryodu potęgi k. Bismarka, zarteżo wroga Polaków, czyżyby się niechętnie obrażone, w swej narodowej miłości własnej, na widok rozlicznych dziejowych dokumentów, przypominających im jawnie, że przodkowie ich królów, dziedzice wielkich mistrzów krzyżackiego zakonu, byli w koleci długich wieków, prostymi lennikami Rzeczypospolitej polskiej, której następnie zagarnęli część sporna, wbrew zawartemu i zaprzysiężonemu przymierz.

Miasto Lwów i Kraków posiadają już rozliczne narodowe muzea, które, niestety, na wypadek wojny, mogłyby łatwo stać się łupem cheichów rak Moskwy, napród jeszcze, zanim najazd jej zostałby odpartym, i uledek konfiskacie, grabieży, zniszczeniu, podobnie jak się to stało ze zbiorami Warszawy, Wilna, Kijowa.

Zresztą czyż samo słuszenie uczucie nie nakazuje gromadzić narodowych polskich pamiątek gdzieindziej jeszcze niż w grodach tych, hojnie nie w zaopatrzonej, a to w widoku przyszłego zamartwiania Ojczyzny, a na korzyść owej właśnie owidowiały stolicy i miast odartych, z którymi Lwów czy Kraków nie potrzebowaliby się natenczas dzielić zbraniami u siebie skarbnicami?

Oto są racye, które wołały o założenie polskiego muzeum za granicą. Lecz są inne jeszcze głębsze. Tu przypominamy napród owa myśl przewodnią, natchnioną przez nieśmiertelnego O'Connella, myśl niesienia niepodległej państwu zachowamy nie obcym wpływom warowni ducha i pracy ojczystej. Owoż pytamy, warownia czy standard taki, co więcej jeszcze, niż pamiątki dla nas Włochów „świętynia odrodzenia” (Tempio di Risorgimento) z czasów Turynskiej narodowej wystawy, — byłaby dość bezpieczna i pewna w granicach dawnej Polski, poddanej, jeśli nie już brutalnej przemocy i uciskowi, jak w Moskwie, nienawisci i rugom, jak w Prusach za Bismarka, to zawsze bądź co bądź napływem zmiennej polityki, względem na niechętnych a podejrzliwych sąsiadów i t. p.?

Przypominamy, następnie, że Polska, w epoce swojej wielkości, znajdowała się w ustawicznych stosunkach z Zachodem Europy. Postępy jej cywilizacji szły równym krokiem z postępem najbardziej oświeczonych narodów owego czasu. Stosunki te, nieprzerwane nigdy w ciągu wieków całych, pozostawiły liczne a cenne ślady, świadczące jawnie, że Polska nie tylko była jednym z najprężniejszych członków wielkiej rodziny europejskiej, lecz że jej zniknięcie z oblicza świata nie małą wyrządza szkoda cywilizacji ogólnej.

Odnależć te ślady, zebrać je, wystawić na widok publiczny, naukowo i artystycznie i to w sumie sercu Europy, stanowiło niewątpliwie akt propagandy, obity w znakomite następstwa. Zaiste, cokolwiek z łona najbardziej obcych krajów przebywa tu ku zwiędzeniu muzeum, zmuszony jest niejako wyznać: Jaka to szkoda, że naród taki, którego spółdział był stale korzystnym światu, wyłączony został z rodziny bratnich europejskich ludów! I czyż nie znalazłby się środek przywrócenia mu jego stanowiska na ziemi? Takie to względy pobudziły hr. Platę wspólnie z innymi Polakami tułaczami, do urzędywistnienia patriotycznego zamiaru, któremu oddał poświęcić on wszystkie siły swego umysłu i serca, wraz z resztą życia i fortuny, skonfiskowanej przez Moskwę.

(D. n.)

## Odpowiedź.

Przełęcz poczuwa się do obowiązku „bronić” pana namiestnika z powodu uwagi naszej, jaką uczyniliśmy o przemówieniu jego przy zamknięciu sejmiku. Pisze on mianowicie w tej sprawie: „Podaliśmy wczoraj dosłownie według stenogramu mowę p. namiestnika, wypowiedzianą na ostatnim posiedzeniu sejmiku. Owoż mowa ta dała pochop jednemu z pism lwowskich do urzędzenia gwałtownego napadu na p. namiestnika. Pozostawiamy osądzeniu naszych czytelników, czy przemówienie p. namiestnika zawierało coś takiego, czego mogło być wypływem temperamentu, czy było w niem coś „drażliwego, niebezpiecznego i niezapamiętanego”, i wreszcie czy z przemówienia tego można przypuścić o jakimś zapomnieniu się? Najlepszym dowodem, że tak nie było, jest ten fakt, iż nikt z posłów nie odniósł takiego wrażenia, owożem wszyscy wzięli tę mowę tak, jak ona była wypowiedziana, to jest jako emanację gorącej miłości do kraju i chęci jak najwydatniejszej dla niego pracy.

„Pamiętamy jeszcze dawniejsze napady tego samego dziennika na hr. Kazimierza Badeniego — napady, które się potem przeniosły do Trybuny. Czyż miałyby GAZETA NARODOWA zamiar powrócić do dawnej taktyki?”

Na to odpowiadamy, że nie mamy zwyczaju dla konwenansu, lub jakiegokolwiek innych względów, czarnego nazywać białem, a białego czarnem. Skoro zaszło fakt, iż pan namiestnik rzeczywiście przemówił do sejmiku w tonie niezwykle rozdrażnionym i w sposób szorstki, nie mogliśmy scharakteryzować. Nie spełniliśmy naszego obowiązku dziennikarskiego, gdybyśmy byli faktem ten albo inaczej przedstawili, jak się zdarzył, albo go przemilczeli.

Nie powiedzieliśmy jednak ani słowa więcej, jak tylko tyle, ile mowa była szorstką, i że była wygólowaną w widocznym rozdrażnieniu. Takie przynajmniej było ogólne wrażenie u tych, którzy ją słyszeli — chociaż *Przełęcz* inaczej

twierdzi. Konstatując jednak ten fakt, żadnych nie wyciągaliśmy z tego dalszych wniosków.

Rozumiemy taktykę *Przełęcz*. Jest to dla niego gratka niezwykła „bronić” hr. Badeniego, który zazwyczaj podobnych usług od niego nie potrzebuje. Uradowana ta okazja redakcyi wspomnianego pisma wsiada też na wielkiego konia, ażeby w obronie pana namiestnika stoczyć bohaterski bój z jego nieprzyjacielem, którego nie ma w rzeczywistości, a którego redakcyi *Przełęcz* sama sobie „markuje”. Jest to istotnie dowcipny i dogodny sposób zdobycia sobie tytułu do wziętości czyżby, gdy go się broni ze srogim animuszem — nawet w takim razie, gdy on obrony jego nie potrzebuje. Za okazane bowiem dobre intencje pozostaje jednak przecież także pewne zobowiązanie, które redakcyi *Przełęcz* może przysłać się...

My nie odwołujemy ani sylaby z tego, co o tem zjściu napisaliśmy: mianowicie, że przemawiał pan namiestnik do sejmiku w widocznym tonie humorze, i że okazywanie się strony namiestnika z tego humoru reprezentacji kraju w sposób oficjalny jest czemś zupełnie niezwykłym. Zaznaczając to, spełniliśmy powinność niezależnego organu dziennikarskiego. Lecz odróżniamy temperament od charakteru, — a o obrocie *Przełęcz* była p. namiestnikowi niewątpliwie ze względu na swoje pochodzenie bardziej nie miła aniżeli nasze uwagi.

## KRONIKA.

Lwów dnia 12. Kwietnia 1892 r.

**Zapiski osobiste.** Ambasador austro-węgierski w Petersburgu hr. Wolkenstein-Trostburg przybył 11 b. m. do Berlina.

P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał dzisiaj do Buska.

Wyprawa dr. Józefa Siemiradzkiego do Brazylji została już ukończona. Podróżnicy wrócili powrotem do Europy.

**Prezentę na gr. kat. parafie w Bednarce** koło Biecha otrzymał ks. Iwan Soroka.

**Zareczyny.** Dnia 7 b. m. odbył się w Olejowie zwołany bratanki Róży Wodzieckiej córki s. p. Kazimierza hr. Wodzieckiego i Józefa z hr. Dzieżycyńskich z hr. Janem Potockim z Rymanowa, synem s. p. Stanisława hr. Potockiego i Anny z hr. Dzianyskich.

**Kwesty przy Bożych Grobach.** Komitet Tow. św. Wincentego a Paulo, pragnąc przyjąć z pomocą ubogim wstydzącym się zebrać, którzy zostają pod opieką Tow. — uprosił poniżej wymienione państwa, ażeby raczyli zająć się zbieraniem ofiar przy Bożym Grobie. Nie wątpimy, że szlachetny cel w wielkiej mierze zostanie osiągnięty — a publiczność nasza chętnie popieszy z ofiarami:

We czwartek odbędzie się kwesta tylko w katedrze — a to w godzinach 9—10 p. Leszka Dąbcańskiego, 10—11 p. Antoniewa Jaxa Chamie, 11—12 p. Stanisława Librowskiego, 12—1 p. Niedziakowskiego, 1—2 p. Wiczowskiego, 2—3 hr. Lubiejskiego, 3—4 p. Kozłowskiego, 4—5 z hr. Badenich Niezabitowskiego, 5—6 z hr. Stadnickich Tchorznickiego, 6—7 p. hr. Marja Badeniewa.

W wielki piątek: odbędzie się kwesta w 3 kościołach, a mianowicie: 1) Katedra 9—10 p. Kazimierzowa Winnicka, 10—11 p. Bol. Paparowa, 11—12 p. Tadeusza Piłatowa, 12—1 p. Fran. Janda, 1—2 p. T. Gerstmanowa 2—3 p. Rom. Bieleńskiego, 3—4 p. Wielehorskiego i Masłowskiego, 4—5 p. Syroczyskiego, 5—6 hr. Brunika, 6—7 p. Marcelowa Czajkowskiego, 2) Kościół OO. Dominikanów: 9—10 p. Kozłowskiego, 10—11 p. Ig. Drexlerowa, 11—12 p. K. Zajackowskiego, 12—1 p. J. Gostyńskiego, 1—2 H. Szmelowskiego, Ksaw. Wrabcowa, 3—4 p. J. Szumlańskiego, 4—5 p. Masłowskiego, 5—6 p. Em. Merzyńskiego, 6—7 p. p. Ciel Przetokowa i Leszka Dąbcańskiego, 3) Kościół OO. Bernardynów: 9—10 hr. Tom. Stadnickiego, 10—11 z hr. Borkowskich Skrzyńskich, 11—12 z hr. Badenich hr. Borkowskiego, 12—1 p. Adamowa Krehowickiego, 1—2 p. Podosa 2—3 ka Adamo wa Sapieżyna, 3—4 hr. Tad Dzieduszyckiego, 5—6 Max. Thuliowa 6—7 Antoniewa Jaxa Chamie.

W wielki sobotę: 1) Katedra: 9—10 Ign. Drexlerowa, 10—11 L. Syroczyńska, 11—12 Zyg. Kniaziolucka, 12—1 Czesł. Kozłowskiego, 1—2 Józefa Gostyńskiego, 2—3 hr. Lubiejskiego, 3—4 pp. Wielehorskiego i Masłowskiego, 4—5 Jul. Kamińskiego, 5—6 hr. Brunika, 2) Kościół OO. Dominikanów: 9—10 p. Wrabcowa, 10—11 Alf. Zarembina, 11—12 Teof. Tawozyskiego, 12—1 p. Niedziakowskiego, 1—2 J. Wiczowskiego, 2—3 p. Dobkowskiego, 3—4 J. Szumlańskiego, 4—5 p. Masłowskiego, 5—6 Bol. Paparowa, 3) Kościół OO. Bernardynów: 9—10 p. J. Kamińskiego, 10—11 p. Skrzyńskich, 11—12 hr. Borkowskiego, 12—1 Adam. Krehowickiego, 1—2 p. Podosa, 2—3 hr. Stadnickiego, 3—4 hr. T. Dzieduszyckiego, 4—5 hr. Włod. Dzieduszyckiego, 5—6 M. Witosa i Kar. Kościuszkowskiego, 4) Kościół św. Mikołaja: 9—10 T. Kopyńskiego, 10—11 p. Skwarczyńskiego, 11—12 J. Weiglowa, 12—1 Tek. Passakowa, 1—2 ks. St. Jabłonowskiego, 2—3 R. Todtowa, 3—4 p. Pokornego, 4—5 M. Thuliowa, 5—6 L. Burzyńskiego.

W razie niemożności przybycia w oznaczonym czasie, raczy wymienione powyżej panie uwiadomić o tem przewodniczącego komitetu p. M. Mięczyńskiego (ul. Kościuszki 1. 10).

**Jubileusz „Czytelnik Akademickiej”.** Na wczorajszym posiedzeniu obywatelskiego komitetu jubileuszowego „Czytelnik Akademickiej” uchwalono zbierać między członkami obecnymi i dawnymi składki a zebrany w ten sposób fundusz ofiarować na rzecz Tow. szkoły ludowej, jako dobroczynny datę. Zebranie wczorajsze przyjął rezgnację prof. dr. Romana Piłata z godności przewodniczącego komitetu i wybrało w miejsce jego przez aklamację prof. dr. Radziszewskiego. Termin obchodu odroczono do połowy października.

**Z miasta.** Od świąt wielkanocnych oddziela nas już tylko dni cztery. Czas to największej pracy dla naszych miłych gospodyń, czas ostatnich przygotowań do „Święconego”. Najwięcej trudu zadają im ciasta cukry, słodycze. Pomagają im w dziele nasi cukiernicy, jeden lepszy od drugiego, a raczej wszyscy doskonale. Przecież nasze cukiernie stają prawie w całej Europie, zamawia u nich Wiedeń bardzo wiele, zamawia Paryż i Londyn. Oko najbardziej nęcające wyroby pochodzą z cukierni pp. Hausera i Bieleńskiego. Słuch są tam rzeczy, wolną ręką wykonane z marmocanu, np. prosię pieczone, kwoka, kurczęta, chleb i kielbasa ładując nasładować naturę, butelka szampana i wiele innych. Wszystkie domy polskie, bawujące za granicą, we wszystkich stolicach Europy zamawiały w tym roku święcone u pp. Hausera i Bieleńskiego. Cukiernia ta posiada dalej szczególnie piękny dobór pisanek, bombonierek i wędzanych koszyków na cukry z liści palmowych kameruńskich. Podobnych koszyków, z pewnością najprzystojniejszych i najelegantszych, posiada również wielki wybór cukiernia warszawska p. Pfeiffa na rogu ul. Czarnieckiego i placu bernardynskiego. P. Pfeiffer należy do najstarszych cukierników we

Lwowie i dzisiejszy świetny stan lwowskiego cukiernictwa w znacznej części jest jego zasługą. Odnacza on przedewszystkiem sumienność i staranność, a bezwarunkowo zdrowe. A jego „babę” przeróżne, przekładane, serniki, makowniki są doskonale — i tanie, co także jest wielką zaletą. Jest to cukiernia dla gospodyń oszczędnych i uważających. Naturalnie, że i inne cukiernie nie pozostają w tyle. Stara firma Macieja Kosteckiego nie da się nikomu wyparzyć; idzie zawsze w pierwszym rzędzie i ma wyroby wspaniałe. P. Gros, to właściwie cukierni, która produkuje najwięcej i najlepszej jakości ciasta, godne królewskiego stołu, nie mówię już o fabryce czekolady. P. Kruszyński, a dalej Wierzbicki, pamiętając, że lwowskie cukiernictwo jest jednym z pierwszych na świecie, usilnie pracują, by sława ta nie upadła, lecz rosla. Rzeczywiście trudny między nimi wybór.

**Elektryczność.** Na „Bajkach”, na ich ostatnim najbardziej od miasta oddalonym krańcu, poza śliczną, niedawno tam założoną dzielnicą najoryginalniej bndowanych willi, znajdują się domy kamienia gipsowego i fabryka gipsu p. Franza. Zapewne stanie się ona wkrótce ulubionym celem przechadzek lwowian. Bo właśnie buduje właściciel świątynię drogi, która połączy fabrykę jego z ulicą Leona Sapieży, drogą wygodną, piękną, ocenioną aleją drzew, idącą pośród ogrodów wznyną, z której rozciąga się przepiękny widok. Przed samą zaś fabryką zakładają milutkie skwery. I dziś już fabryka ślicznie wygląda. Kamieniołom nieregularem, przepięknie, jakby skały ręką olbrzyma porzucone; w głębi jezioro zasilane mnóstwem źródeł, wiecznie niespokojne; budynki fabryczne z panującą nad nimi kominem, oddychającym kłębami dymu; huk maszyn i turkot młyna, ruch i gwar zastępu robotników; a na okół wspaniała panorama: z jednej strony zielone pola biegnące w dalekie horyzonty, z drugiej widok na miasto jakby mgłą przesłonięte. Żyłce, które tu, na leżącej nad rzeką, wre i kipi, pociągają swoją siłą i ma dziwnie oryginalny urok.

W ostatnich dniach fabryka ta zrobiła nowy krok na polu postępu techniki. Oto zaprzęga elektryczność, aby jej obracała maszyny i oświetlała wszystkie ubikacje. Konstrukcyi przyrządów elektrycznych podjął się p. Bardach, który równocześnie pracuje nad wprowadzeniem elektryczności w gmachy pocztowy i w letnim teatrze — i z zadania swego wywiązał się nad wszelki wyraz znakomicie w dniach ośmiu. Maszyną dynamo-elektryczną ustawioną w fabryce, przenosi wytworzony prąd do motoru elektrycznego o sile trzech k. n., pracującego w odległości przeszło 100 metrów. Ten w jednym dniu wykonywał pracę do której przedtem sześciu robotników potrzebowano dni 14. Pompując zalewającą kamieniołom wodę i wyrzucając ją do sąsiedniego strumienia z siłą, która mogłaby obracać turbiny. Kamieniołom osuszają się i dają robotnikom pracę i zarobek. Dziś wiele fabryka p. A. Franza dziennie 200 metr. centnarów gipsu. Zarazem fabryka ta pierwsza we Lwowie daje dowód, że elektryczność jako robotnik jest najtańszym i że jest jedynie możliwym motorem tam, gdzie mechanika praca wykonuje się w oddaleniu od motoru centralnego. Maszynę elektryczną sprowadził p. Franza z fabryki B. Egger et Comp. w Wiedniu, a wprowadzenie ich w ruch dokonuje się pod okiem Henryka Rosnera. Oprócz pracy mechanicznej te same maszyny oświetlają także całą fabrykę, kamieniołom, a w przyszłości oświetlać będą i budujące się cała.

Gdy zmrok zapadnie i na niebie zajął błękitne gwiazdy, zpalają się równocześnie wszystkie lampy elektryczne ustawione pośród zatowarów skał, świecą jak słońca i oświetlają wszystko swym białym światłem. Woda blyszczy jak roztopione srebro. W ciżbie, która zalega naturę, słychać wyraźne szapanie maszyn, zgrzyt kół i naderzenia kilofów. Obraz dantejski! Nagle rozlega się huk; jak z paszczy wulkanu wylatuje z pośród snopu iskier moc odłamów kamienia. To probem rozsadzono skałę. Olbrzymi głaz ciężko odważył się na bok. Oto realna scena XIX. wieku, który pod swój koniec staje się wiekiem elektryczności.

**Wenus.** Cały świat podziwia obecnie cudną gwiazdę wieczorną, opiewaną przez poetów wszystkich czasów i wszystkich krajów od Homera i Vergiliusza do Słowackiego i Musseta. Wspaniała i świetniejsza, niżeli nia kiedykolwiek była, jaśnieje na sklepieniu nieba, przenikając swoim jasnym światłem przezpróżnia mroków. Gdybyśmy nasze byłe jeszcze a samy mitologii i astrologii, mówilibyśmy, że żyjemy pod panowaniem Wenus, niebieskiej królowej tej wiosny. Każdego wieczoru od zmroku do późnej nocy mogłaby podziwiać oczy wszystkich, jak zstępuje na spoczynek na łóżko złote i szkarłatne. Bo Wenus z wieczora nie wznosi się na wyżyny horyzontu, ale postępuje śladem słońca i kinie z nim razem w tajemnicach zachodu. Widzimy, jak co wieczór opóźnia się w swym biegu za słońcem, ale natomiast co wieczór wzmagą się w blasku. Od dawna już nie płonęła tak wspaniale. Dobrze oczy dostrzegły ją mogą uważyć w jasny dzień, podobnie jak to się działo w roku 1799. Historia opowiada, że w tym roku generał Bonaparte przybywszy w świetnym otoczeniu do Luxemburga, gniewał się, że lud zamiast patrzeć w niego, spogląda na niebo. Zapytał o przyczynę i dowiedział się, że lud dźwi się gwiazdzie migoczącej w tej chwili, chociaż to był dzień jasny, na błękitnym niebie. Była to Wenus. Zdziwił się nie może, że ta pierwsza gwiazda zapalona na niebie, tak biała, jak światło, tak piękna jak dzień, ona boski promień pierwszych godzin nocy, nazywana była przez wszystkich, którym serca goreją, boginią piękności i miłości. Nawet Adama i Ewę, gdy jeszcze zamieszkiwali raj ziemski, ta gwiazda wieczorną i poranku musiała oświecać i zachwycać. Od czasów mitologicznych aż do naszego opłakanego *fin de siecle*, kiedy to literatura dekadentów pragnie zupełnie obłąkać skrzydła Amora, pierwsze westchnienia czystych eere, które umięć kochać, zawsze wznoszą się do tej niebieskiej piękności. Wenus przyjmuje je w zamian za promienie swego światła, którem upiększa i uwiecznia życie.

**Kuratorium fundacyi barona Hirscha,** ogłosiło sprawozdanie z pierwszego roku swych czynności. Według tego sprawozdania, obięto oko szkoły żydowskie, założone przez „Alliance Israelite” w Tarnowie, Nowym Sączu i Borystawiu, później zaś szkoły w Chyrzowie, Stanisławowie, Kołomyi, Wolanie i szkole rzemieślniczą w Krakowie, tudzież założyło nową szkołę w Buoczacu i subwencyonowało szkołę w Brodach. Na rok 1892 postanowiono założyć jednoklasowe szkoły ludowe żydowskie w Horodence, Włodzku, Brzesku, Mielcu i Tarnobrzegu. Wartość nominalna kapitałów fundacyi wynosi 6.976.934 złr.

**Z Towarzystwa prawnego lwowskiego.** D. 8. bm. przedstawiał p. dr. Piotr Stebelski, adiunkt sądowy i docent uniwersytetu lwowskiego treść ogólnych postanowień nowego projektu do ustawy karnej. Na wstępie zaznaczył szanowny prelegent, że projekt nowej ustawy karnej pod względem formy zewnętrznej i systematyki odmiennym poszedł torem, jak obecnie obowiązująca ustawa karna. Następnie podał znaczenie i doniosłość postanowienia §. 1. projektu będącego fundamentalną podstawą całego systemu prawa karnego materialnego, §. 1. dzieli czynny karygodne na trzy kategorie: zbrodnie, występki i przekroczenia; przyjmując więc projekt podział tryal-

istyczny czynów karygodnych, opierając takowy na rodzaju kar zagrożonych na przestępstwa. Zbrodnia więc według projektu z r. 1891 ma być czyn karygodny zagrożony karą śmierci, karą ciężkiego więzienia albo więzieniem od 5 lat; występkiem czyn karygodny zagrożony więzieniem do 5 lat albo grzywną więcej 300 zł.; wreszcie przekroczeniem czyn karygodny zagrożony karą aresztu lub grzywną do 300 zł. Szanowny prelegent podał krytycznemu rozbirowi podział ten, który najnowszym literaturze prawa karnego jest przedmiotem ostrej i zasłużonej krytyki i powołał się na kodyfikacje zagraniczne, które przyjmują podział dualistyczny, wychodząc z założenia, że właściwa różnica pomiędzy rodzajami przestępstw zachodzi w tym jedynie kierunku, iż jedne przedstawiają się jako cięższe a drugie jako lżejsze naruszenia porządku prawnego, jedne przedstawiają się jako naruszenia natury kryminalnej, a drugie jako naruszenia natury policyjnej (bezprawia kryminalne i bezprawia policyjne). Znaczenie podziału przyjętego przez projekt nie jest oparte jedynie na wewnętrznej różnicy zachodzącej pomiędzy pojedynczymi przestępstwami, ale jedynie na właściwości sądów, a więc na przepisach prawa procesualnego, nie wchodzącego w zakres prawa materialnego.

Interesującymi były szczegóły podane przez p. prelegenta z kodyfikacji zagranicznych, w szczególności z ustawy wosepnej niemieckiej, będącej pierwowzorem dla projektowanej ustawy, tudzież z ustawy karnej włoskiej z r. 1888, która, jak wiadomo, pomiędzy wszystkimi pozytywnymi ustawodawstwami zajmuje pierwszorzędne stanowisko pod względem swej wartości wewnętrznej i jest wielkopomnem dziełem b. ministra Zanardello.

W drugiej części swego przemówienia przedstąpił prelegent postanowienia §. 3—8 odnoszące się do tak zwanego międzynarodowego prawa karnego, a przedstawiający w krótkości główne zasady nauki prawa karnego odnoszące się do oznaczenia zakresu działalności ustawy karnej (zasada represyji wszechświatowej terytorjalności, osobowości podmiotowej i przedmiotowej) wydułdł różnice zachodzące między obecnie obowiązującą ustawą karną a projektem, kładąc głównie nacisk na to, co spowodowało ustawodawcę, że w nowym projekcie holduje zasadzie terytorjalnej, z nielicznymi wyjątkami stanowiącymi koncesye na rzecz zasady osobowości podmiotowej. W tym względzie wyjaśnił prelegent, dlaczego projekt najnowszym stoi na innem stanowisku, jak projekt z r. 1889, a mianowicie, z jakiego powodu przestępstwa skierowane przeciw wolności osobistej, a popełnione przez krajowców, za granicą mają być przez sądy austriackie seigane. Motywem do przyjęcia tego postanowienia była uchwała konferencji brukselskiej z r. 1888.

W dalszym szeregu sprawozdań o projekcie nowej ustawy karnej, zainaugurowanego d. 19. i 26. lutego światłem przedstawieniem rzeczy przez prof. uniwersytecki p. dr. Gryzieckiego, drugi wykład p. dr. Stebelskiego zainteresował jeszcze liczniejszą koła prawników, a dowodem tego były liczne zgromadzenia wykładowi publiczności świata prawniczego, która z prawdziwym zainteresowaniem przysłuchiwała się wyrecypującym wywodom szanownego prelegenta, którego nagrodziła hucznymi oklaskami.

Imieniem Towarzystwa podziękował p. prelegentowi prezes Towarzystwa p. dr. Tchorznicki, zaś imieniem ankiety karnej p. radca dworny Zdzisław za tak wyczerpujące opracowanie przedmiotu będącego dla prawników wobec zbliżającej się reformy rzeczy wielkiej doniosłości.

W końcu zaznaczyć sobie pozwalamy, że wstęp na te tak interesujące odczyty dozwolony jest i nie członkom Towarzystwa, a p. prezes Towarzystwa dr. Tchorznicki opierając na przepisie statutu, dozwala członkom wprowadzać na odczyty prawników w charakterze gości. Zasługą powodzenia tych odczytów należy się nowemu prezesowi dr. Tchorznickiemu, który dokłada wszelkich starań, by Towarzystwo stało na wysokości swego zadania i spełniło cel statutu zakreślony.

**Umundowanie gimnazjalistów.** Wedle doniesienia *Fremden Blattu* wszyscy uczniowie gimnazjalni w Galicyi obowiązani będą począwszy od przyszłego roku szkolnego do noszenia mundurów. Uniform składać się będzie z bluzy, surduta, długich spodni, płaszczka i czapki. Na wyłogach oznaczoną będzie za pomocą paszków klasa, do której uczęszc należy. W ogólności uniform ten będzie krojem i kolorem podobnym do tego, jaki obecnie noszą wychowawcy zakładu w Chyrowie.

**P. Ignacy Daszyński** został wczoraj z więzienia uwolniony, a śledztwo z powodu braku czynu karygodnego zastanowiono.

Wczoraj ukończono rozprawę przeciw Karolowi Hummłowi, głównemu zawiadowcy wózw na dworcu kolei Karola Ludwika, uwalniając podsądnego od oskarżenia.

**Zjedn. Tow. Sztuk pięknych w Krakowie** na posiedzeniu, odbytem dnia 10. bm., zgodnie z wnioskiem reprezentacji lwowskiej, wybrało pp. Andrzeja Lubomirskiego, Władysława Łozińskiego i Juliana Zacharzewicza członkami tejże reprezentacji, w miejsce trzech ustępujących. Wybór nowych dyrektorów, w miejsce ustępujących pięciu członków dyrekcji krakowskiej, nie przeszedł do skutku i do następnego posiedzenia odłożony został.

**W „Sokole” w Krakowie** dokonano onegdaj wyborów do wydziału. Prezesem wybrany został p. Nowowie dr. Wawrzyniec Styczeń, wiceprezesami pp. prof. dr. Napoleon Cybulski i radca Karol Szurek, sekretarzem p. Marian Jaroński, zastępcą sekretarza dr. Kazimierz Nowotny, skarbnikiem dr. Michał Koy, kontrolerem rachunków p. Jakób Bałaban, gospodarzem architekt p. Teodor Talowski, zastępcą tegoż p. Karol Schramm.

**Zmiana własności.** Dobra tabularne Sopów w powiecie Kołomyjskim położone, nabył od p. Mendla Halperna, p. Antoni Kunz.

**Ajenci emigracyjni** rozrzuili swe sieci po całej Galicyi wschodniej, nawet na takie miejscowości, zgd dotychczas nikt nie emigrował. Z Nieżytowa w powiecie kałuskim, emigrowały dwie rodziny do Kanady, a za ich przykładem zamierza pójść wiele innych rodzin.

**Cieszanów d. 11. kwietnia.** (Kor. *Gas. Nar.*) Od niedawna, bo zaledwie od paru tygodni zawiązało się w Lwobucowie amatorskie kółko dramatyczne, które powstanie swe zawiżęca przedewszystkiem niezmordowanemu w trudach p. adiunktowi B. i p. radcoctwo T. Na pierwszym przedstawieniu, z którego dochód przeznaczono dla tamtejszej ochotniczej straży ogniowej, odegrano dwie komedijki: „Tatusz powoli” i „Na wędkę”. Obydwie sztuczki odegrane zostały prawdziwie artystycznie, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła uznania dla amatorów, obdarzając wszystkich gorącymi oklaskami. Kółko amatorskie, zachęcone świetnem powodzeniem, urządzi niebawem drugi przedstawienie.

**W Skale nad Zbruczem** osiadł po dłuższych studiach na klinikach we Wiedniu, Berlinie i Lwobucowie lekarz p. Marian Władysław Szaynowski, dr. wszech nauk lekarskich.

**O zbrodni w Kościele** przynosią dzisiejsze telegramy z Berlina dalsze szczegóły: Jeden z anarchistów, którzy wykonali byli napad na ks. pralata Ponikwskiego, mianowicie Żukowski (właśnie je-

go żonę i dzieci uwieziono tutaj przed paru dniami) pociągnięty, według pism niemieckich, z uboższej rodziny szlacheckiej i był człowiekiem nadzwyczajnie wykształconym. Po ożenieniu swoim w roku 1872 udał się był do Paryża, zgd wydano go w roku 1880 jako zdecydowanego anarchistę. Towarzysz jego, Pilatowski, był w Berlinie stałym u nich domownikiem. Córki Żukowskiego, uwiezione obecnie, trudniły się sprzedażą uliczną drobnych artykułów handlu Według *Voss. Ztg.*, uwiezienie tych kobiet nastąpiło na rekwizycję prokuratury państwa w Innowrocławiu. Pismo to uważa za rzecz nieprawdopodobną, aby w tym wypadku szło o spisek anarchistyczny, jakkolwiek możebnem jest, że jeden albo drugi z tych czterech, utrzymywał stosunki z anarchistami. *Voss. Ztg.* potępia nader surowo odwet, spełniony na napastnikach przez włascian kościelnych.

**Z Belza** donoszą, że onegdaj zmarł tam na tyfus plamisty doktor Kazimierz Musiwłowie. Padł ofiarą swego zawodu; pozostawił żonę i pięciorgo dzieci, z których najstarsze ma lat 10, bez jakiegokolwiek środków do życia.

**Z kroniki wiedeńskiej.** Syn francuskiego ambasadora w Wiedniu p. Decrais spadł wczoraj z konia i złamał rękę.

**Z Watykanu.** W niedzielę palmową zakonnic klasztoru PP. Benedyktynek św. Antoniego w Rzymie, ofiarowały papieżowi palmę. Pochodzi ona, jak każda zwyczaj, z Riwieri i została bogato kwiatami ustrójona. Na rękojści wymalował malarz Simoni obraz Matki Boskiej Bolesnej.

**Anarchiści w Hiszpanii.** Z Madrytu telegrafują: Zarządzone liczne aresztowania anarchistów nie doprowadziły do żadnego rezultatu. W Bilbao aresztowano byłego francuskiego sierżanta i tajnego policyistę, rzekomych sprawców zamachu w kościele św. Jakoba. Utrzymuje się pogłoska, że zamachy w Madrycie, w Sewilli i w Barcelonie były dziełem agentów prowokacyjnych. — Aresztowany w Madrycie Munoz podejrzany jako szef anarchistów, był dawniej oficerem ordynansowym w ministerstwie wojny i został wydany za fałszywe świadectwo i sprzeniewierzenie. Następnie pełnił obowiązki tajnego agenta policyjnego.

**Zamachy francuskich anarchistów.** Wczoraj otrzymał urząd pocztowy w Fontainebleau od anarchistów list z pogrozkami. W Tulonie znaleziono pod domach mnóstwo takich listów, a jeden anarchista został uwieziony. W Monte Carlo znaleziono w sali ruletowej dynamit, skutkiem czego bardzo wielu gości natychmiast odjechało.

**Pozary we Francji.** Podczas ostatnich czterech nocy w Tulonie o jednej i tej samej porze wybuchły pożary w rozmaitych domach, ale głównie w tych, w których mieszkają sądziowie. Ludność przypisuje te pożary anarchistom.

**Międzynarodowa wystawa księgarska** odbędzie się w r. 1892 w Amsterdamie, w pałacu przemysłu. Urządzeniem wystawy zajął się stowarzyszenie księgarzy w Amsterdamie, które jednocześnie obchodzić będzie 70-letnią rocznicę swego istnienia. Wystawa obejmie wszystkie przedmioty, mające związek z handlem księgarskim.

**Królowa rumuńska** wybiera się wskutek porady lekarzy na dłuższy czas do Salzburga.

**Cyklon** niezmiernie sily szerszy się w d. 9. bm. nad północną częścią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów, zabitych zaś i rannych w czasie orkanu liczą na setki. Miasto Tomveda, liczące 12.000 ludności, zniszczone zostało doszczętnie; 947 domów leży w gruzach. Podobnemu losowi uległo miasto Augusta. Najwięcej ucierpiał stan Kansas, gdzie miasta, wieś, folwarki i pojedyncze domy leżą w ruinie. W mieście Wellington połowa domów runęła. Pod Chicago straszyła trąba powietrzna straszaka dwa domy, a pod gruzami pogrzebala czterech ludzi. Samo Chicago wygląda jak po bombardowaniu: spiałe przepalone raniny; ulicy i trotuary zasypane odłamkami okien, gzieśmów,



nie rozpaczal, nie schwylił nawet za rewolwer, bo był młody i silny, a p. Micholson był już w wieku, lecz oddał się spokojnie i podał prośbę o rozwód. Pani Brosnna została więc panią Micholson. Dawny małżonek pogodził się z losem i wkrótce po weselu był już serdecznym przyjacielem domu Micholsona. Co niedziela bywał na obiadach, a czasem i wieczorami. I pewnego pięknego dnia znowu, jak przed kilkoma miesiącami, pani Micholson zdecydowała się na schadzkę. Tym razem jednak rolę zmieniły się. Pan Micholson nie był tak łagodnym usposobieniem, jak jego poprzednik, wyrzucił dawnego męża za drzwi i zaskarżył oboje winnych do sądu. Biorąc pod uwagę bliskie stosunki, jakie łączyły oskarżonych, sąd wydał wyrok, skazując ich tylko na zapłacenie 16 franków kary. Pod koniec posiedzenia sądowego pan Micholson tak dalece się uduchowił, iż rzekł do oskarżonego: „Brosson, ostatecznie pogódź się. Przebacząc ci ze względu, żeś był jej mężem”. I wszyscy troje w dobrej zgodzie opuścili salę sądową.

**Z bruku.** W skutek uderzenia mózgowego, jak orzekł dr. Schmidt, zmarł wczoraj nagle Karol Gorecki 38 letni robotnik, zajęty przy kopaniu gliny w cegielni na Stillerówce.

Na szkole woźnego magistratu Komarnickiego, skradła wczoraj 14 letnia służąca Anna Krajewska wiktualii wart. 14 zł.

Wiesniakowi Mikołajowi Jaśnickiemu z Jaśnick skradziono wczoraj w browarze Schmelkesa kożuch wart. 15 zł.

**Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein” ogłasza niewypłacalność Seide Menezel Skala & I. Schein we Lwowie.

**Zmarli.** Tadeusz Pawłowski, kupiec, żołnierz polski z 1863 r., zmarł w Tarnowie.  
Józefa z Dobrzelewskich Zaleska, wdowa po majorze wojsk polskich z r. 1831, zmarła wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 93.

**Stan powietrza.** Wczoraj było przy silnym wietrze pogoda, dziś rano niebo się zachmurzyło. Barometr opada.

**Stan barometru zredukowany do poziomu morza** było dziś o 12 godzinie w południe 755 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. kwietnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie o do kierunku zmienne, o do siły mierny (3), średnia temperatura będzie obniżać się do +5 C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80%. Opad deszcz nieznaczny.

**Jutro, dnia 14. kwietnia:** Wietrzyca P. — Czwartek weł.

## Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś i we środę „Mesjasz” wielkie oratorium Handla wykon. gal. Towarzystwo muzyczne i „Lutnia”. — Jutro we czwartek, w piątek i sobotę teatr zamknięty.

— Wielka Encyklopedia powszechna ilustrowana wychodziła od dwóch lat w Warszawie, postępując różnie. Mnożyło się w niej, lub oddanych na oddzielnych kartach, wykonanych bardzo starannie a nawet wykwintnie, już same powierzchnością dobrej urody, a wydawnictwa. Ostatnie zeszyty 37 — 44 obejmują niektóre cenne artykuły, napisane na podstawie źródłowych badań pierwszorzędnych pisarzy polskich. Wymieniamy ważniejsze, i szerszą publiczność zajmujące przedmioty. O astronomii przez St. Kramsztyka, znakomitego przyrodnika z Warszawy. O asymilacji przez znanego filologa A. A. Kryńskiego. O Atenach przez A. S. O. O atomach anatomicznych, chirurgicznych, geograficznych, o atmosferze, atomach i atomusze. Biografia Augustów I i III. przez K. Widmaera. O Australii przez uczonego geografa W. Nałkowskiego. O państwie geografii, historii i polityce Austro-Węgier przez sumiennego badacza dziejów dr. A. Semkowicza. O Azji (geografia, geologia, flora i fauna, etnografia i historia) przez zaszczytnie znanego etnografa polskiego dr. J. Karłowicza. O Bałciarstwie przez Maleszewskiego. O rodzinie Badenich i namiestnika Galicji, przez nieznajomego. O bajce, przez pierwszego historyka literatury polskiej P. Chmielowskiego. Wyceklujemy z niecierpliwością dalszych zeszytów tego, na ogromne rozmiary zakrojonego wydawnictwa, które, sądząc z dotychczasowych prac, przyniesie chlubę literaturze polskiej, a przewyższy znacznie encyklopedie niemieckie i francuskie, których wydawcy rozporządzają milionowymi funduszami. We Lwowie główny skład tej „Encyklopedii polskiej w księgarni polskiej.

— „Listy z Ameryki.” Wrażenia z podróży po Ameryce północnej. Skreślił dr. Emil Habdank Danikowski, prof. uniw. Lwów. Główny skład w księgarni Starzyka i Hillenbrandta. Pod powyższym tytułem zebrał prof. Danikowski w osobnym wydaniu listy, które ogłaszał podczas swej wielkiej amerykańskiej podróży w „Gas Lw.”. Cała zaleta tych listów — jeżeli w ogóle autorowi przystoi podnieść dobre strony swego dzieła — jest okoliczność, że pisał je pod pierwszym bezpośrednim wrażeniem „—” powiada autor w swej przedmowie. Jakoż rzeczywiście, te pierwsze wrażenia odczuwa i czytelnik i zachwyca się razem z autorem wybuchem gajern, wodospadami Niagary, podzwrotnikową roślinnością na Florydzie, dziką przyrodą Gór skalistych. Ale dziełko to posiada i wiele innych zalet, i pewnie każdy kto je przeczyta nie będzie wątpił, że mamy tu przed sobą prawdziwą klejnotkę naszej nowoczesnej polskiej literatury podróżniczej. Autor zdołał z nadzwyczajnym talentem schwylić w kilku zarysach przyrodę potężnego kontynentu, który przebiegał wzdłuż i szerzej i czytelnik poznaje w kilku słowach szereg pięknych i ciekawych miejsc, jak też i stosunki społeczne, a jeżeli jeszcze do tego dodamy piękną zewnętrzną formę dzieła, ładną winięte przedstawiającą wodospad Niagary, to rzeczywiście sądzimy, że jest dość podstawy, aby „Listy z Ameryki” polecić każdemu jak najgorzej.

W. K.

## Dział ekonomiczny.

— Bank hipoteczny. Podane wczoraj sprawozdanie z walnego zgromadzenia akcjonariuszów, uzupełniamy następującymi szczegółami: Przed przystąpieniem do właściwego sprawozdania powołać wiceprezesa dr. Jan Czakowski, kilka gorących słów pałki zmarłego dyrektora oddziału hipotecznego, Roberta Heferna. Zgromadzenie uciążyło jego pamięć

przez powstanie. Następnie złożono gratulacje dyrektowi p. Mauryemu Lazarowski, który przez lat 25 nieprzerwanie sprawami Banku pomyślnie kierował. Pomyślny wynik działalności Banku dał możność radzie nadzorczej uświetnienia 25-letniego jubileuszu. W tym celu przeznaczyła rada nadzorcza kwotę 25 tysięcy zł. do rozdania, jako datę jubileuszową między urzędników i służbę Banku, a to w stosunku do lat służby każdego. Przez tego ustanowiono fundację pamiątkową stypendyjną z kapitału 15.000 zł. dla synów urzędników Banku, którzy po złożeniu egzaminu dojrzałości poświęcą się wyższemu studium w akademiach handlowej, a nadto podnieść uchwalono wpłatę do funduszu emerytalnego dla urzędników i służby Banku z 6.000 do 10.000 zł.

Na wniosek rady nadzorczej uchwalono więc: 1. przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku z r. 1891. 2. zatwierdzić zamknięcie rachunków za r. 1891 i udzielić zarządowi absolutoryum. 3. przeznaczyć na zasilenie funduszu zapasowego 10% z czystego zysku roku 1891 to jest kwotę 31.121 zł. 54 ct. 4. zatwierdzić wypłatę akcjonariuszom d. 1. stycznia 1892 na rachunek zysku z roku 1891 zaliczki na dywidendę po 10 zł. na akcję i ustanowić z tego zysku roku 1891 superdywidendę po 14 zł. na akcję, płatną w d. 1. lipca 1892 r. 5. ustanowić z powodu 25-letniego jubileuszu Banku pamiątkową fundację stypendyjną z kapitałem 15.000 zł. 6. dodać na r. 1892 sumę 4.000 do sumy 6.000 zł., którą Bank w moc uchwały walnego zgromadzenia corocznie do funduszu emerytury dla urzędników i służby wpłaca. 7. pozostałą według obrachunku resztę zysku w kwocie 11.280 zł. 91 ct. przenieść na rachunek r. 1892.

Oa wniosek p. dr. Adolfa Schütza wyraził zgromadzenie z okazji jubileuszu podziękowanie radzie nadzorczej, jej prezesowi; hr. Siemieniowskiemu-Lewickiemu, tudzież wszystkim byłym i obecnym dyrektorom Banku, oraz urzędnikom, którzy gorliwie i sumiennie spełniają swoje obowiązki.

Specjalnie wyrażono uznanie prokurzysty Banku p. Bielańskiemu, który przez lat 25 pozostając w służbie Banku. Dr. Byk postawił wniosek, jednomyślnie przyjęty, ażeby z pozostałej reszty zysku 11.280 zł. 91 ct. przeznaczyć 2.000 zł. na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania i kwotę tę złożyć na ręce prezydenta miasta, co też uskutecznił. P. Kędziński wniósł uznanie dla członka rady nadzorczej, dr. Jana Czakowskiego. Przyjęto oklaskami. Do rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Tomasza hr. Stądnickiego i Samuela Horowitza.

W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu emerytury i uchwalało następujący wniosek: Ustanowiona pierwotnie przez walne zgromadzenie wpłata roczna Banku hipotecznego do funduszu emerytury dla urzędników i służby w kwocie 6.000 zł. podwyższa się począwszy od d. 1. stycznia 1893 r. na roczną sumę 10.000 zł. Fundusz emerytury wynoszący z końcem roku ubiegłego, według nominalnej wartości walorów, w których jest ulokowany 328.000 zł.

— Targ zbożowy. Lwów d. 13. kwietnia. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.20 do 10.40, nowa — do —, żyto gotowe 8.50 do 8.90, nowe — do —, owies obrobiony 7.50 do 7.50, na term. — do —, jęczmień nowy 6.50 do 7.00, rzepak nowy 10.50 do 11.00, groch 6.50 do 10.50, wyka 5.75 do 6.25, bobik 6.50 do 7.25, hreczka 8.50 do 9.50, kukurudza 6.30 do 6.50, chmiel za 56 kgl. — do —, koniżyna czerwona 55. — do 75. —, koniżyna biała 50. — do 70. —, koniżyna szwedzka 55. — do 75. —, spirytus za 10.000 kl. prot. loco stacje kolei gotowy 16. — do 16.25, na terminu — do —.

Tendencja niezmienna, popytu brak, transakcje słabe, jedynie w nasionach ruch nieco ożywiony ceny nominalne.

Bank rolniczy we Lwowie, przyjmując zamówienia na wszelkie nasiona jako to: koniżyna, lucerna, tymotka, rajgras, łubin biały, żółty i niebieski, molar, koński zab oryginalny, amerykański, węgierski i złoty. Pignoletto, groch, sporek, buraki pastewne, oryginalne i kraj. produkty, pszenicę jarą i przewódkę i t. d.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne i kukurudzę tegoroczną do gorzeli; sprzedaje również owies obrobiony w każdej ilości po najniższych cenach i w najlepszej jakości.

— Wiedeń d. 13 kwietnia (Telegr. Gas. Nar.) Pszenica na wiosnę 9.52, na maj i czerwiec 9.33, na jesień 9.74.

### Ostatnie notowania produktów z dnia 13. kwietnia 1892.

Lwów: Pszenica 10-12 do 10.60, żyto 8.75 do 9.30, jęczmień 6.50 do 7.00, owies obrobiony 7.50 do 7.60, rzepak 10.50 do 11.00, groch 6.50 do 7.25, bobik 6.50 do 7.25, hreczka 8.50 do 9.50, kukurudza 6.30 do 6.50, chmiel za 56 kgl. — do —, koniżyna czerwona 55. — do 75. —, koniżyna biała 50. — do 75. —, koniżyna szwedzka 55. — do 75. —.

Tarnopol: Pszenica 10.25 do 10.80, żyto 8.90 do 9.20, jęczmień browarny 6. — do 7.25, owies 6.50 do 7.15, groch 6. — do 7. —, wyka — do —, rzepak 10.90 do 12.40, linianka — do —, koniżyna czerwona 45. — do 65. —, koniżyna biała 40. — do 75. —, koniżyna szwedzka — do —.

Jarosław: Pszenica 10.50 do 11.50, żyto 9.15 do 9.55, jęczmień 6.50 do 7. —, owies 7.25 do 7.85, groch 7. — do 12. —, wyka — do —, rzepak 11.40 do 12.90, linianka — do —, koniżyna czerwona 51. — do 66. —, koniżyna biała 55. — do 76. —, koniżyna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chm. ul. od — do — zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

### Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W celu porozumienia się tak w sprawach Towarzystwa wajemnych ubezpieczeń jakoteż i w ważniejszych sprawach poselskich zapraszamy szanownych wyborców okręgu wyborczego samborskiego, na dzień 21. kwietnia tj. czwartek do sali Rady powiatowej w Samborze na godzinę 11 przed południem.

Ludwik Balicki, August hr. Zoś.

Ze świeckiej kury dworskiej wybrani zostali do sejmiku bukowickiego Rumuni: Łupul, dr. Wołczyński, hr. Eugeniusz Styrcia i br. Mikołaj Mustaza, tudzież kandydaci komitetu ormiańsko-polskiego: dr. Stefanowicz, Antoni Kochanowski syn, Krzysztof Abrahamowicz i br. Mikołaj Kapri. Z dworskiej kury duchownej wybrani prałaci Rumuni dr. Surkan i Miron Kalinesko.

W celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem wyznaczył Sejm — jak wiadomo — Wydziałowi krajowemu kredyt z funduszu krajowego w wysokości zł. 100.000. Na podstawie nadesłanych na żądanie Wydziału kraj., szczegółowych relacji Wydziałów powiatowych i postawionych żądań, przystąpił Wydział krajowy zarządzić na zapadłej uchwale sejmowej do rozdania z sumy 100.000 zł. bezzwrotnych pożyczek i bezzwrotnych pożyczek.

Bezzwrotne z pomocy otrzymały następujące Wydziały powiatowe: Wadowice 2000 zł.; Brzesko 500 zł.; Chrzanów 1000 zł.; Gorlice 500 zł.; Kraków 1000 zł.; Wieliczka 1000 zł.; Myślenice 2000 zł.

Pożyczki bezzwrotne otrzymały Wydziały powiatowe: Kraków 3000 zł., Wieliczka 5000 zł. Dziś zaś na osobnym posiedzeniu Wydziału krajowego, przyznano dalsze pożyczki bezzwrotne Wydziałom powiatów:

Biała 3000 zł., Bochnia 5000 zł., Brzesko 3500 zł., Chrzanów 4000 zł., Dąbrowa 2500 zł., Gorlice 3000 zł., Grybów 3000 zł., Kolbuszowa 4000 zł., Limanowa 3500 zł., Mielec 3000 zł., Myślenice 4000 zł., Nisko 3000 zł., Nowy Sącz 3500 zł., Nowy Targ 3500 zł., Pilzno 3000 zł., Ropczyce 3500 zł., Rzeszów 2500 zł., Tarnów 2500 zł., Wadowice 3500 zł. i Żywiec 3000 zł.

Zasilił zaś bezzwrotne otrzymały Wydziały powiatowe: Nadwórna 500 zł., Sambor 500 zł., Staremiasto 500 zł., Rzeszów 500 zł.

Ogółem rozdano zatem na pożyczki bezzwrotne sumę 74.500 zł., zaś na zapomogi bezzwrotne 10.000 zł. Pozostała zatem jeszcze kwota 15.500 zł., którą zamierza Wydział kraj. użyć na dalszą pomoc w tym stosunku, iż 10.000 zł., zarezerwowano na zapomogi bezzwrotne, zaś 5500 zł. na pożyczki bezzwrotne.

Wydział kraj. oznajmił wydziałom pow., iż pozostawia ich uznanie, w jaki sposób mają być użyte zasiłki, wyraził jednak zarządzenie, że najlepiej było by zakupować żywność w naturze, ziemniaki lub kukurudzę i takową potrzebujących obdzielać.

W stanie Giersa nastąpiło znowu znaczne pogorszenie, gorączka się wzmożyła, siły widocznie opadają.

Stan Wyszynegradzkiego o tyle się polepszył, że mógł wystosować do cara własną ręką prośbę o urlop na długą wycieczkę do ciepłego klimatu.

N. W. Tagblatt otrzymuje z Berlina wiadomość jakoby autentyczną, że Wyszynegradzki ustąpił nawet w razie zupełnego wyzdrowienia. Ten sam korespondent potwierdza, że Rosja zamierza istotnie wejść w rokowania finansowo-polityczne (zapewne handlowo-polityczne?) z Niemcami, które też zasadniczo są skłonne do porozumienia z caratem.

Czytany przez cara Građanin wzywa rząd, aby z okazji zamachu w Kościele, zarządził nadzwyczajne środki wojskowe na granicy pruskiej, a to dla zapobieżenia wtargnięciu anarchistów niemieckich w granice caratu.

Prefekci francuskich okręgów przemysłowych zawiązani zostali do Paryża, dla uczestniczenia w naradach rządu co do środków ostrożności na 1. maja.

Z Paryża donoszą: Minister wyznał i oświadczył mu równocześnie proces z powodu listu pasterskiego, wydanego w celach agitacji wyborczej, oraz dwu fanatycznych broszur, z których minister czytał wyjątki na jednym z ostatnich posiedzeń Izby posłów. Ludność mendeńska urządziła powrót biskupowi owacy, przyczem z drugiej strony nie obyło się bez wygwizdania biskupa i jego stronników. Wnieśli na cześć jego łuk triumfalny, kazali burmistrz usunąć. Katolickie dzienniki paryskie rozpisują składki na rzecz biskupa, które powiodły się znakomicie.

## Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 13. kwietnia. Według wezwania ministra sprawiedliwości mają przyszywać wszystkich sądów wyższych i prokuratury najdalej do 15. maja przesłać preliminarz wydatków na sądownictwo i zakłady karne.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Czwartki szjad niemiecko-austriackich przedstawicieli szkół średnich otworzony został przy udziale 300 uczestników. Ministra oświaty zastępuje na zjeździe radca dworu Wolff.

Wiedeń dnia 13. kwietnia. Sejmy śląskie, tyrolskie i goryckie wczoraj zostały zamknięte.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Minister finansów Wexlerle przyjmował dzisiaj rano dyrektora Tow. żeglugi parowej na Dunaju Ullmana i jenerałego sekretarza austro-węg. Banku Mereuzyffego. O godzinie 10. zrana odbył się dalszy ciąg konferencji Wexlerle z min. Steinbachem w sprawie regulacji waluty. Konferencje te potrwały ze dwa dni.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Deutsche Ztg. główny organ lewicy, upatruje w odezwie postów niemieckich z Czech dowód jednoci Niemców i wierności ich dla Austrii i powiada: „Wzorowem postępowaniem swoim uczynili oni zaszczyt nie tylko narodowym obowiązkom względem swego narodu, ale oraz patriotyzmowi wobec Austrii.”

Natomiast Nowa Presse, korzystając ze wspomnianej odezwę, wypala siarczysty artykuł podługawczy. Mentorka centralistów już nieraz miała ostatnimi czasy powód do niezadowolnienia z postów niemieckich w Czechach, ale treść tej odezwę wprawia ją w srogie niezadowolenie. „Odezwę ta — zdaniem jej — dochodzi prawie do tehrzliwości, i to w chwili kiedy cały świat spodziewał się raczej przelewającego się przez wszelkie tamy wybuchu oburzenia.”

Artykuł ten jest ponownym dowodem, jak mało Nową Pressę za przedstawicieli polityki liberałów niemieckich uważać należy, że pismo to z desperacji ciągle miota swemi

fraszami jatrzącami, czując, iż traci grunt pod sobą i nie ma już racji bytu.

Organ Kalokiego Fremdenblatt czuje się zadowolonym z odezwę i powiada: „Niemcy spełnili nią niezawodnie akt dobry i pomyślny; przewodcy Niemców pownownie złożyli dowód swego rozumu i rozległego, bystrego pojmowania poruczonej sbbie sprawy.”

Organ Taafego Stara Presse podnosi spokojny i trzymający się przedmiotu ton odezwę.

Berlin dnia 13. kwietnia. Wedle Post królestwo rumuński przybędą w czerwcu do Berlina w odwiedziny.

Urzędowy Reichsanzeiger donosi, że cesarz zatwierdził wyrok dyscyplinarny przeciw hr. Limborg-Styrum, ale w drodze łaski darował mu karę (usunięcie ze służby państwowej).

Kreuz Ztg. ponownie zapisuje oznaki wojowniczego usposobienia w Rosji. Nietylko sfery wojskowe, ale także ludność w głębi Rosji, w guberniach rjazańskiej, tulskiej i tambowskiej, prawi o wojnie jako rzeczy bliskiej; Kreuz Ztg. jednakowoż tem się uspokaja, że Rosja bardzo niemiędo nabyła doświadczenia w próbach z nowymi karabinami, których pierwszą dostawę fabrykom zwrócić zmuszoną była. (Są to rzeczy już dawno wiadome).

Wrocław d. 13. kwietnia. Miasteczko Słomniki pod Kielcami zgorzało, podpalone na czterech rogach.

Paryż d. 13. kwietnia. Pozyce gabinetu Loubeta uważają za zachwianą.

Jak słychać, wyprawi rząd z okazji zło tego wesela królestwa duńskich, na którym także car jako zięć będzie, eskadrę do Kopenbagi.

Bawia w Heyres królowa angielska ma odwiedzić Salisburego na jego zamku Beaulieu. Niedługo po świątach wróci Salisbury do Londynu.

Paryż dnia 13. kwietnia. Minister wojny zarządził, aby oficerowie rozmaitych pułków terytorjalnych podczas lata każdej niedzieli brali udział w manewrach pułkowych.

Paryż d. 13. kwietnia. W kościele św. Szczepana w Ruanne, wywołali znowu socjaliści i anarchiści w niedzielę na niezapomniany straszny skandal.

Luksemburg dnia 13. kwietnia. W wagonie pociągu towarowego, który tej nocy przybył tu z Brukseli, znaleziono dwie ciężkie bomby, niewiadomego pochodzenia. Wartość tych bomb jest właśnie badana policyjnie.

Petersburg d. 13. kwietnia. W skutek braku wagonów leży na stacyach kolei Władykaukazkiej 5.000 a kolei Kozłów-Woronoz-Rostów 40.000 worów zboża.

Belgrad d. 13. kwietnia. Obiega tutaj nie bardzo prawdopodobna, jakoby z Sofii pochodząca pogłoska, że Stambulow jeszcze 3 bm. z powodu nieporozumienia z księciem podał się do dymisji.

Tulon dnia 13. kwietnia. Wszyscy lokatorowie jednego z domów otrzymali listy z pogrózkami, że dom ten będzie podpalony Aresztowano pewnego anarchystę jako podejrzanego o autorstwo tych listów.

Nicea dnis 13. kwietnia. W kasynie w Monte Carlo znaleziono skrzynkę z dynamitem i ze zagalonym lontem. Pomimo tajemnicy, w jakiej trzymano ten wypadek, wyjechało skutkiem tego wiele gości.

Madryt d. 13. kwietnia. Dotychczasowe aresztowania anarchistów nie wydały żadnego pokaźnego wyniku. Jak słychać zamachy w Madrycie, Barcelonie i Sewilli były wywołane przez szpiclów policyjnych. Główny kierownik zamachów, aresztowany w Madrycie anarchista Munoz był dawniej oficerem ordynansowym w ministerstwie wojny i za fałszywe posądzenie 17 oficerów został zdegradowany. Później wykpił z ministerstwa wojny znaczne sumy, oskarżając wyższych oficerów o podejrzaną stosunki z zorillistami (zaciętymi republikanami). Aresztowany w Bilbao sprawca zamachu w kościele św. Jakoba był we Francji sierżantem i tajnym agentem policyjnym.

Londyn d. 13. kwietnia. Według Globe rząd niemiecki po wielu próbach zamówił w Anglii 180 dział maximowych.

Wiedeń dnia 13. kwietnia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 312. —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 58.80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343. —. Akcje Banku anglo-austriackiego 147.50. Akcje Unibanku 231.75. Akcje kolei Karola Ludwika 211.75. Akcje kolei Północnej 237. —. Akcje kolei Polu dniekiej (Lombardy) 91. —. Akcje kolei Al-földskiej (Lombardy) 91. —. Akcje kolei Państwowej 383.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 248.75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 189.75. Losy komunalne wiedeńskie 156.50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163.50. Galic. oblig. indenn. 104.80. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbenthal) 229. —. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 206.25. Akcje Bankvereinu 111.75. Rosyjski rubel papierowy 120. —.

4 1/2% renta wspólna —. 5% renta austr. papierowa —. 4% renta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 108.40. 5% renta węg. papierowa 101.88. Napoleondory 9.45. Marki niem. 56.25.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. kwietnia (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. 210.50 210.50  
Kolej Lwów-Czern-Jasna po 200 zł. m. k. 246. — 249. —

Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a. 327. — 330. —  
Banku kredyt. galic. gal. po 200 zł. w. a. — 316. —

II. Listy zastawne na 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat 160.63 161.30  
" " " " 5% w 10 lat 107.50 108.20  
" " " " 4 1/2% los w 60 lat 98.25 98.95  
Banku krajowego 4 1/2% los w 60 lat 98.60 99.20

Towarz. kred. gal. ziem. 5% — — — —  
" " " " 4% — — — —  
" " " " 4% los w 40 lat 96.80 97.50  
" " " " 4% los w 60 lat 95.10 95.80  
" " " " 4% los w 60 lat 99.40 100.10  
" " " " 4% los w 60 lat 94.70 95.40

III. Listy dłużne na 100 zł

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 8 1/2%) 3% 58. — 61. —  
(d. 6 1/2%) 2 1/2% 55. — 58. —  
Ogólne rolniczo-kredytowe Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 8% wa los w 15 lat 50. — — —

IV. Obligai na 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k. — 104.50 105.20  
Galic. fundusz propinacyjny 4% — 93.30 94. —  
Bukow. fundusz propinacyjny 5% — 100.80 101.50  
Kom. banku krajowego 5% w. a. i. em. — 100. — 100.70

II. em. — 101. — 101.70  
Pożyczka krajowa z roku 1878 8% w. a. — 104.50 —  
" " " " z roku 1333 4 1/2% — 97.60 98.30  
" " " " 4% — 91. — 91.70

V. Losy.

Losy miasta Krakowa — 21.50 23.50  
Losy miasta Stanisławowa — 29. — 31. —

VI. Wiosny.

Dukat cesarski — 5.57 5.67  
Napoleondor — 9.39 9.49  
Półimperjal rosyjski — 9.60 — —  
Rubel rosyjski srebrny — 1.23 1.33  
Rubel rosyjski papierowy — 1.19 1.21  
100 marek niemieckich — 57.90 58.50

### Przyjechali do Lwowa

dnia 13. kwietnia.

Hot l Centralny. Wł. Baczynski z Kałusza.  
Dr. S. Wehrbach z Tarnopola. L. Brauner z Wiednia. E. Rauch ze Stanisławowa. Wł. Onyszkiewicz, W. Raciborski



**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po cenie od wyrazu.

**ZAKŁAD wodoleczniczo-klimatyczny**  
„Marjówka”, utworzył się mający koło  
Lwowa, poszukuje zdolnego kapielowego  
zdolną kapielową. Oferty przyjmują Zarząd  
realności Emila Bertemiliana Bratara w  
Lwowie. 355

**BLAGAŁNA** prosba do sere litościwych  
Biedny katek, niemogący pracować, a  
nie mający żadnego zgoda utrzymania, pro-  
si o wspomnienie choćby najmniejszego da-  
kiem, a dobroczyńcy niechaj Bóg stokr-  
Walerjan Piątkowski, w Grabowie, poczta  
Baworów 284

**CENTRALNE BIURO sprawunków dla**  
provincji Lwów, Kopernika 11. 243

**FOTOMINIATURY** pastelowo Stefana  
Grzywińskiego, plac Benedyktynek 1. 2.

**NAJTAŃSZE** źródło do nabycia dobrych  
towarów korynckich i wyrobów mły-  
narskich w handlu Albina Soleskiego we  
Lwowie, ul. Wałowa 1. 11 224

**NIEMOŻOWSKIEGO** tutek niekiedy są  
znakomite. 252

**PREMIOWANE** własnych zbiorów wina  
Heygalja Tokajskie nabywać można u  
właścicieli W. Anny Neupemier, ulica Ko-  
chanowskiego 6. Listy uznania wysłanych  
osobistości do odczytania. 283

**W GMACHU** galic. Towarzystwa kredo-  
wego ziemskiego, przy ulicy Karola  
Ludwika 1. 1, jest 3 pokoi z przedpokojem,  
kuchnią i przyłazem do miasta na II piętrze  
zaś za wynajęcia. Bliższych wiadomości  
zasięgnąć można u administratora gmachu.  
285

**RZĄDCA EKONOMICZNY**, z kilkunasto-  
letnią praktyką w jednym majątku, po-  
szukuje umieszczenia. Biuro wydawcze  
J. Poliškiego, Lwów, ul. Karola Ludwika  
1. 5. I. p. 284

**ARTYKUŁY GUMOWE**, domowe i le-  
karskie. Hegary. Prześcieradła gumowe  
i wszystkie potrzeby dla polonizacji, akus-  
erek i szpitali. Przewozy, tuż od 90  
ct do 3 złr. (pod dyskrety). Cennik pre-  
zerwatyw gratis i franco wysłać. Pierwsza  
polskie przedsiębiorstwo wysyłki Albina  
Krajewskiego, Wiedeń, I. Giselstrasse 1.

Kaucyonowany 3459

**ekspedytor pocztowy**

znajdzie bezwzględnie umieszczenia.  
Zgłoszenia za rewersem pod adre-  
sem: Emil Augustyn, Borynicze.

stare i nowe sprzedaje  
3189 najtaniej  
**KASY** EMIL WEINER  
Wien I., Salzthorgasse 4

Gdy mi potrzeba inserować  
w dziennikach krajowych lub za-  
granicznych to zawsze usku-  
teczniam to najtaniej przez

3215

**Centralne****Biuro ogłoszeń**

Lwów, Kopernika 11.

**MAGGI** przyprawa  
do zupy  
w najwyższym stopniu smaku zupy.  
dla sześciu osób koszt od 45 ct.  
Jan Dutkiewicz we Lwowie.  
3426

**Udziały naftowe**

do sprzedania

na szybko wierzącym się w Torosówce, nie-  
daleko sławnych szczytów wybuchowych na  
linii Potok-Torosówka. Wiadomość u Wgo  
Dra Władysława Balko, adwokata krajowe-  
go, Lwów, Sykstuska 46. 3473

**Panowie**

cierpiący na osłabienie, powinni zażądać  
ilustrowanej broszury traktującej o gal-  
wano-elektrycznym aparacie „Reflector”  
skonstruowanym przez profesora Volte i  
patentowanym we wszystkich krajach.  
Przyrząd tego używa się samemu i bez  
szkody nosi się przy sobie. Bardzo wie-  
lu lekarzy wypróbowało go i gorąco za-  
leca. Mieści się niewidocznie w kieszeni.  
Przeżyłka wolna od cła. Broszury gratis  
(w kopercie 20 fenigów w markach list).  
Theo Biermanns, elektrotechnik, Wien,  
I. Schulerstrasse 18. 3496

**Najlepsze Czernidło**

na świecie.

**CZERNIDŁO**  
St. Fernolendt

WIEDEŃ  
znane od roku 1835

**CZERNIDŁO**

to nie zawiera w sobie witryoleju,  
daje łatwo bardzo czarny błyszczący  
połysk, czyni

skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym in-  
terze i Szanownej Publiczności, aby  
właśnie domagała się

**Czernidła Fernolendt'a**

i kupowała wyłącznie to tylko pu-  
dełko, na którym znajduje się napis

„FERNOLENDT”

namnożyło się bowiem pełno fałszy-  
ków, do złudzenia nasladujących  
moją etykietę i winiętę, czem w błąd  
knpujących wprowadzają.

2510

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

3414

3414

3414

3414

3414

3414

**Welocypedy Papugi młode**  
wszelkiego rodzaju.  
Katalogi za nadesła-  
niem 1 et. w mark. Akwarium kompletnie urządzone do sprze-  
Agentów poszukujemy. dania. Rybki złote po 18 et. za sztukę. —  
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72. Ogłądać można codziennie. Lwów, Kargę,  
3437 Czarnieckiego 3.

**C. k. Notariusz w Trembajli**  
poszukuje bezwzględnie

**kandydata uzdolnionego**

do zastępstwa — drugiego zaś bez tych wymogów.

Oferty przy nadesłaniu odpisów świadectw i podaniu warunków.

**Dyrekcja dóbr Pawłosiowa**

(poczta i stacja kolejowa Jarosław)

**na do sprzedania na nasienie**

kilkanaście wagonów kartofli Andersen, kilkanaście wagonów kartofli

Daberskich, kilkanaście wagonów kartofli Cebulek czerwonych staro-  
czeskich (Tauzetio) i oprócz tego większe paty kartofli do jedzenia

i na gorzelnię. 3447

Handel założony  
Zupełnie  
świeży transport  
w roku 1889.  
**HERBATY CHINSKIEJ**  
otrzymał i poleca handlu 3303  
**Fryderyka Schubutha**  
we Lwowie  
Rynek I. 45.  
Cenniki szczegółowe  
bezpłatnie i opłacone.

**Podziękowanie.**

Kiedy życie mej żony, w beznadziejnej chorobie będącej, chyliło  
się już ku grobowi, i kiedy przez rozpacz, wszyscy i wszystkie mi  
opuszczało, wtedy Bóg litościwy zesłał dla mnie pociechę w osobie Wiel-  
możnego i przeznaczonego Dr. med. pana Franciszka Stokłosińskiego. Le-  
karza miejskiego w Jazłowie, który swą umiejętnością, niezmordowaną  
bo ośmiogodzinną pracę i podziwiania godną cierpliwością, wyrwał z o-  
biej śmierci żonę moją, i powrócił jej po kilku dniach zupełne zdro-  
wie. Jednakże nietylko ja dłużnym zostałem wdzięczności nieogranic-  
zonej dla WP. Dr. Stokłosińskiego, lecz także gmina tutejsza, a na-  
wet szeroka okolica, gdyż mnóstwem podobnych wypadków uratowania  
życia, pobrał tenże usunąć fałszywe pojęcia ludu o umiejętności le-  
karskiej i sprowadzić go ze strasznej drogi leczenia się nie niszczącymi,  
a nawet przeciwnie, zkończającymi ziołami. Za tak wielkie dobrodziej-  
stwa, nie będąc w możności inaczej wywdzięczyć się, składamy niniej-  
szem w imieniu naszym i całej gminy serdeczne „Bóg zapłać”  
Browary, dnia 8. kwietnia 1892.

3462 **Bazyli Hrebentuk**, b. naczelnik gminy, z żoną.

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

3462

**Oesterr.-ungar. FINANZ-RUNDSCHAU**  
Allen Denjenigen, welche über die Vorgänge auf dem Effektenmarkte objektiv unterrichtet sein wollen, diene die Oesterr.-ung. Finanz-Rundschau zur informa-  
tion. Dieses Blatt bemuth sich, in den Kreis seiner Besprechung Alles das zu ziehen, was für den Effektenmarkt und nicht allein für die heimischen börsen von  
Wesenheit ist und ermöglicht es dadurch dem Kapitalisten, sowohl wie dem Spekulant, sich über die Vorgänge zu informieren und über dieselben ein eigenes  
Urtheil sich zu bilden. Das Blatt ist belehrend und anregend, objektiv und ohne einseitige Haltung. — Jahres-Abonnement, 52 Nummern, einen Gulden. —  
Probenummer gratis. 3435  
Administration: Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse 11.

**Przeciw poceniu się nóg**

niezawodny środek. Masło lekarza wojskowego Dr. Blau'a. Użycie  
też łatwe, skutek pewny i natychmiastowy. Preparat zupeł-  
nie dla zdrowia nieszkodliwy. — Cena słoika 90 ct. oprócz porta. —  
Rozsyłka główna przez aptekarza Pawła Georgiewicza w Neusatz  
nad Dunajem. We Lwowie dostać można w aptece P. Mikola-  
scha, w Krakowie w aptece Leona Rosnera.

**ROLETY**

każdego rodzaju

L. Wertheim & Comp.,  
c. k. nadworni dostawcy.  
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i  
rolet żelaznych Wiedeń IV., Louisengasse 6.  
Ilustrowane cenniki gratis. 3144

**OKRUCHY HERBACIANE**

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3 20 — za kilogram franco

2. gatunek złr. 2 — — — — — z opakowaniem

**A. M. MANDL**  
Thee & Rum-Importeur, Brünn.

2996

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

3367

**Ogłoszenie.**

Osobowy i pakunkowy ruch między Austrią

a Rumunią przez Suczawę.

**Zaprowadzenie nowej taryfy.**

Z dniem 1. maja 1892 wejdzie w życie dla bezpośredniego  
przewozu osób i pakunków między Austrią a Rumunią nowa ta-  
ryfa, która znosi równocześnie taryfę dla bezpośredniego przewo-  
zu osób i pakunków, między Austrią, Galicyą a Rumunią z 15.  
maja 1886 wraz z I. dodatkiem z tego samego dnia, jakoteż  
taryfę jazdy i udziałów dla wzmiankowanego ruchu z 15. czer-  
ca 1891 wraz z pierwszym dodatkiem z 1. listopada 1891.

Do nowej taryfy wcielono oprócz dotychczasowych anstrya-  
ckich stacji kolejowych: Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Czer-  
niowce i Suczawa, także: Kraków, Ławoczne, Praga (dworzec  
Tow. kolei państw.), Berno i Wiedeń (dworzec kolei północnej),  
a ważność biletów do trzech ostatnich stacji przedłużono na  
10 dni.

Nową taryfę można za 15 ct. dostać w zarządzie udziału ma-  
jących kolei względnie stacji.

Wiedeń, dnia 26. marca 1892.

C. k. generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

w imieniu zarządów kolei udział mających. 3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461

3461